Nr 118. Sobota 26 maja (8 czerwca) 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznaja Nr. 9 róg Puszkińskiej).--Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznaja) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10 za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Zytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

26 (8) Sobota — Filipa.
27 (9) Niedziela — Jana P. M.
28 (10) Poniedz. — Augusta.
29 (11) Wtorek — Teodozyi.
30 (12) Środa — Feliksa.
31 (13) Czwartek — **Wniebowstąpienie Pańskie.**
1 (14) Piątek — Jakóba B. W.

Pol. Tow. Gim. Ćwiczenia gimnastyczne: *członków* — w poniedziałki, środy i piątki, od 7 do 8 i od 9 do 10 wiecz.; *uczniów młodszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 5 do 6 wiecz.; *uczniów starszych* — w poniedziałki, środy i piątki, od 6 do 7 wiecz.; *uczennic* — (od 9 do 14 lat), we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6 wiecz.; — od lat 14, we wtorki, czwartki i soboty od 6 do 7 wiecz.

Zapasy dla członków we wtorki i czwartki od 9 do 10 wiecz.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

—o—

(Kamaryla dworska w Berlinie. — „Nebenregierung" księcia Filipa Eulenburga. — Przesilenie na Węgrzech.—Konflikt z koroną.—Mowa Roosevelta przeciw nadużyciom kapitalizmu).

Oddawna na dworze Wilhelma II usadowiła się kamaryla dworska, tworząca niby izba gwiaździsta w Petersburgu koło zamknięte dla odpowiedzialnych kierowników rządu. Na czele tej „Nebenregierung" w Niemczech stał były ambasador niemiecki w Wiedniu, osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma II, książę Filip Eulenburg. Oddawna uchodził za najbardziej wpływowego na dworze berlińskim, stale bywał w otoczeniu najbliższem cesarza Wilhelma, na zamku w Poczdamie i Liebenberg i zawsze umiał pokrzyżować plany odpowiedzialnych przed parlamentem ministrów, a nieraz wpływ ks. Eulenburga walczył skutecznie z wpływem kanclerza państwa, ks. Bülowa.

Jest w Berlinie dziennikarz pełen talentu pisarskiego, który od lat prowadzi wojnę z dzisiejszym kursem ks. Bülowa i ks. Eulenburga. Jest nim stary zaufany ks. Bismarcka, który w ostatnich latach życia Bismarcka, kiedy stary kanclerz stracił już wpływ i zachowanie u dworu i żył w odstawce w lasach Friedrichsruhe, zjednał sobie niezwykły wpływ na starego kanclerza i używany był do wielu intryg zakulisowych w czasie, kiedy Bismarck prowadził wojnę z Wilhelmem II. Z rodu żydek poznański, brat byłego prezydenta miasta Poznania, Wittiga, przemienił swe nazwisko rodzinne Witkowski na progermańskie Harden i założył w Berlinie tygodnik społeczno-literacki „die Zukunft", skąd niejedną strzałę posyłał w kierunku cesarskiego pałacu. Harden kruszył kopię za Bismarckiem, Harden frondował, kiedy Bismarck poszedł w odstawkę. Harden zwalczał gryzącą ironię kanclerzą Capriviego, Harden odkrył matactwa dyrektora oddziału spraw zagranicznych urzędu kanclerskiego, radcy stanu von Holstein—Harden, dzięki swym stosunkom, wysoko sięgającym i wpływom w departamencie spraw zagranicznych miewał zawsze dokładne informacye o tem, co się dzieje za kulisami.

Harden wiedział o wpływie ks. Filipa Eulenburga na cesarza Wilhelma i o intrygach kamaryli dworskiej — ale dotychczas milczał. Dopiero na tydzień przed usunięciem ks. Filipa Eulenburga, wystąpił Harden w swej „Zukunft" z sensacyjnemi odkryciami. Oto ogłosił, że obok kanclerza państwa i rządu odpowiedzialnego jest w Berlinie jeszcze tajny rząd nieodpowiedzialny—die Nebenregierung — a na jego czele stoi przyjaciel cesarza, ks. Filip Eulenburg i komendant Berlina, generał-adjutant hr. Kuno Moltke. Wkrótce potem sensacyjnem odkryciu, do którego jeszcze Harden dodał, że ks. Eulenburg nadużywa zaufania cesarza—nastąpiło gwałtowne przesilenie w łonie rządu ubocznego. Generał hr. Kuno Moltke został usunięty, a ks. Filip Eulenburg nagle wyjechał z Berlina.

Wydawana w Berlinie „Neue Gesellschafliche Correspondenz" — organ „stosunków towarzyskich", jakby powiedziano w Warszawie — uchyliła rąbek tajemnicy, którą te wszystkie zajścia były pokryte. W ostatnim swym numerze „N. Gessel. Coresp." pisze: „Drugi i trzeci maja staną się datą historyczną. W dniach tych bowiem dokonał się stanowczy rozłam między cesarzem a ks. Filipem Eulenburgiem. Książę jakkolwiek nie piastował od szeregu lat żadnego urzędu, miał jednak na wypadki większy wpływ, niżby ktokolwiek przypuszczał. Jego rady niejednokrotnie, zwłaszcza w sprawach osobistych rozstrzygały. Był on *de facto* nieodpowiedzialnym doradcą korony". Obecnie ks. Bülow odniósł zwycięstwo nad swym rywalem, w tajemnicy działającym. Ks. Eulenburg został usunięty, kanclerz ks. Bülow pozostał zwycięzcą na placu. Najbliższa przyszłość okaże, czy na tem stanowisku długo się utrzymać potrafi. Na razie miejsce ks. Filipa Eulenburga pozostanie nieobsadzone.

* * *

Na Węgrzech sytuacya staje się coraz bardziej krytyczną. Jutro ma się odbyć na zamku królewskim w Budzie wspaniała uroczystość 40-letniego jubileuszu koronacyi cesarza Franciszka Józefa koroną św. Szczepana. A tymczasem sytuacya poczyna się coraz bardziej wikłać i po obydwu stronach niema ochoty do uroczystego obchodu. Cesarz Franciszek Józef coraz bardziej jest rozgoryczony na rząd p. Wekerlego, który nie spełnił przyjętych w zeszłorocznym pakcie między koroną a koalicyą warunków umowy i nie przedłożył sejmowi reformy wyborczej, opartej na powszechnem i równem prawie głosowania, z drugiej strony możnowładcy węgierscy, historyczna szlachta i młoda arystokracya, przedstawiająca na Węgrzech naród, coraz mniej ma ochoty rezygnować ze swych przywilejów i dzielić się władzą z ludem, zwłaszcza niewęgierskim i tak harmonia między królem a narodem zakłócona jest właściwie w chwili, kiedy przypada uroczystość 40-letniego jubileuszu koronacyi.

Większość sejmu węgierskiego, a za nią rząd Wekerlego i Kossutha domaga się przed uroczystością zgody króla na t. zw. ustawy gwarancyjne, ograniczające władze komisarzy królewskich w autonomii powiatowej i gminnej, w komitatach i municypiach — a król, nie mając pełnego zaufania do koalicyi, dotychczas nie chce się zgodzić na przedłożone mu projekty ustaw gwarancyjnych. I tak powoli powstaje konflikt między większością sejmu i rządem koalicyi a koroną. Dziś już z pośród koalicyi podnoszą się głosy, że na wypadek dalszego oporu korony co do ustaw gwarancyjnych, sejm odpowie w jesieni odmową rekruta i kontyngentu. Gdyby istotnie do tego przyszło, rząd koalicyjny musiałby podać się do dymisyi. Dziś już nie ulega wątpliwości, że obecna koalicya nie jest w stanie ani nie chce spełnić warunków ugody z roku zeszłego. Jeżeliby do tego jeszcze przyłączyło się opozycyjne zachowanie wobec armii, rząd obecny na Węgrzech musiałby ustąpić i kto wie, czy nie powtórzyłyby się eksperymenty antykonstytucyjne, na wzór gabinetu bar. Fejervery urządzone. Przesilenie obecne skończyć się musi wprowadzeniem na Węgrzech sprawiedliwej ordynacyi wyborczej, a wobec nowego ukształtowania stosunków narodowościowych na Węgrzech musi nastąpić rewizya konstytucyi i przyznanie większości niewęgierskich narodów autonomii narodowej. Tego jednak najbardziej obawiają się obecni wielkorządzy na Węgrzech gdyż wiedzą, że zmiana reformy wyborczej i wprowadzenie powszechnego i równego głosowania sprowadzić musi koniec obecnych rządów magyarskich.

* * *

Prezydent Unii amerykańskiej, Roosevelt, wypowiedział onegdaj w Indianopolis, w stanie Indiana, mowę z powodu odsłonięcia pomnika zasłużonego wodza generała Lawton'a, mowę, w której w sposób dotychczas nie praktykowany zwrócił się przeciw nadużyciom kapitalizmu w Unii. Prezydent Roosevelt mówił o polityce społecznej wobec wielkich Towarzystw kolejowych i położył nacisk na potrzebę kontroli publicznej nietylko rachunków Towarzystw akcyjnych, lecz całej polityki taryfowej, tudzież inwestycyjnej kolejowej. Przy tej sposobności z niezwykłą siłą uderzył prezydent Roosevelt na nadużycia, jakich się dopuszcza kapitał w Ameryce. Szczególniej ważnem zagadnieniem — mówił Roosevelt — jest utrzymanie zasady własności prywatnej. Ale ten cel utrzymania prawa własności tylko wtenczas może być osiągnięty, jeżeli będziemy pamiętać o tem, że prawu własności prywatnej zagrażają nie tyle socyaliści, ile raczej szajki rabusiów-bogaczy. A przeciw tej gospodarce rabusiów - milionerów bezwzględnymi środkami walczyć należy. Jest to zupełnie pewnem, że oni najbardziej osłabiają prawo własności prywatnej. Dlatego naród musi wszelkimi środkami władzy z tymi rabusiami-bogaczami walkę toczyć. A kto się wzbrania użyć środków władzy narodowej przeciw nadużyciom, popełnianym przez nierzetelnych bogaczy, działa nietylko przeciw publicznemu interesowi, lecz przeciw interesowi uczciwych bogaczy. Środki władzy muszą być użyte nietylko przeciw zyskom bogaczów przez gwałt i rabunek osiąganym, lecz i przeciw zbrodniom bogaczów, popełnianym przez chytrość. Naród ma prawo i obowiązek zwalczyć nadużycia bogactwa przez publiczną kontrolę Towarzystw kolejowych i akcyjnych spółek.

Jeszcze nikt z panujących w Europie, żaden rząd i żaden przedstawiciel władzy w taki sposób bezwzględny nie potępił nadużyć bogactwa i nikt jeszcze nie zwrócił ostrza swej władzy przeciw nadużyciu kapitalizmu. To też mowa Roosevelta wywarła głębokie wrażenie w całym świecie cywilizowanym, a wskazówki w niej zawarte będą musiały być rozważane we wszystkich państwach, opartych na kapitalizmie, a broniących podstaw osobistej własności.

w.

Oświadczenie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Dla wyjaśnienia nieścisłych informacyi „Gazety Polskiej" (nr 39—46), na zasadzie których był umieszczony w „Słowie" (nr 139) artykuł pod tyt. „Tryumf wywłaszczenia", prosimy o zaznaczenie, że nigdy nie ukrywaliśmy naszych poglądów w tej sprawie, otwarcie wypowiadaliśmy się w komisyi agrarnej Izby państwowej i na zebraniach parlamentarnych.

Jesteśmy przeciwni wywłaszczeniu, jako zasadzie, uznając jednak przymusową zamianę szkodliwych dla gospodarstw włościańskich szachownic i t. p.

Nasz projekt agrarny ma na celu zwiększenie przestrzeni ziemi drobnych posiadaczów rolnych kosztem znacznych ofiar ze strony państwa i samorządu, a więc społeczeństwa,—podniesienie wydajności ziemi i wogóle dobrobytu ludności rolniczej. Jesteśmy zwolennikami ewolucyjnej reformy rolnej, opartej na praktyce Zachodu i na podstawach kultury, a nie na doktrynerskich eksperymentach wywrotowych i taktyce partyjnej.

Zasadę wywłaszczenia traktujemy nie ze stanowiska kastowego, ale uważamy ją za zgubną dla kraju ze względów ekonomicznych, etycznych i narodowych. Nie byliśmy obecni w komisyi agrarnej Dumy, gdy, korzystając z naszej nieobecności, zarządzono głosowanie nad kwestyą uznania zasady wywłaszczenia, bośmy wyszli, aby napisać protest przeciw przerwaniu dyskusyi w sprawie tak zasadniczej, wskutek czego nie mogliśmy dnia tego wypowiedzieć się rzeczowo, choć wszyscy byliśmy zapisani do głosu. Wypowiemy się przy roztrząsaniu dalszych punktów jednostronnie przez prezydyum komisyi wypracowanego programu zajęć. Wobec wyniku pospiesznie zarządzonego głosowania, podaliśmy drugi protest na piśmie, który został włączony do protokółu posiedzeń komisyi agrarnej.

Członkowie Komisyi z Koła posłów Polaków Konstyt. Litwy i Rusi:

A. Chomiński,
H. Dymsza.
W. Lisowski,
St. Wańkowicz.

Petersburg, 22 maja 1907 r.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

* „Unser Leben" pisze:

„Ruch w warszawskich kantorach emigracyjnych, mały na początku r. b., obecnie na nowo wzmógł się bardzo; każdego dnia przybywa do kantorów setki ludzi z prowincyi Królestwa Polskiego, którzy emigrują do Ameryki, a wielu do Australii i Afryki. Podług wiadomości, jakie otrzymaliśmy w kantorach, emigruje teraz bardzo dużo drobnych kupców żydowskich z małych miasteczek polskich, którzy zostali zupełnie zrujnowani dzięki temu, że „narodowcy" zaczęli wszędzie zakładać spółki i sklepy, ażeby nic nie kupować w sklepikach żydowskich.

Litwa.

* Z powodu wstąpienia posła włościańskiego z Litwy—Pilejki do Koła polskiego. białoruskie pisemko „Nasza Niwa" zarzucało, że się połączył z „panami". Obecnie w „Dzienniku Wileńskim", włościanin z pow. trockiego, Andrzej Sławczyk, pomieszcza, list przeznaczony dla „Naszej Niwy", lecz przez nią odrzucony. List ten brzmi:

„Jeśli macie trochę sumienia--zwraca się do redakcyi „Naszej Niwy" Andrzej Sławczyk — to proszę, wydrukujcie w gazetce waszej, co ja piszę. Jeśli chcecie, to i po prostemu wydrukujcie, ja bo po prostemu (po białorusku) pisać nie umiem, a po polsku to sam się nauczyłem.

Oto właśnie przeczytałem w waszej gazecie to, co mi pokazali. Widzę, żeście kłamliwe rzeczy popisali, tak, że mnie aż serce zabolało.

Jak Bóg na niebie, nie odrzeka się nikt Pilejki, bo to akuratny i dobry człowiek i akuratny poseł; właśnie nasz chłopski, bośmy go sami wybierali, a nie panowie obywatele. Żaden pan nie wmówi nam, ani Pilejce, że on kto inny, jak Polak. Wy wmawiacie w nas, że on i my Białorusy, a my i on wiemy, że jesteśmy Polacy. Jak byliśmy dziećmi, tośmy pierwsze słowo do Boga mówili po polsku i chcielibyśmy zawsze i wszędzie tak mówić, tylko *prawitielstwo* nie pozwalało się uczyć po polsku i myśmy musieli uczyć się potajemnie. Wy nam koniecznie chcecie wmówić, że my Białorusy, kiedy my, przepraszam za wyrażenie, jak czarci od święconej wody, od tego prostego języka uciekamy. I da Bóg, że dzieci nasze nauczą się dobrze po polsku. A żebyście kłamstwami i gazeta swoją nas po białorusku nauczyli, to niedoczekanie wasze.

Jak chłopy w Polsce nie chcą gwałtem cudzego dobra, to wy mówicie, że do panów ciągną. Ale Pilejko obejrzał się dobrze, kto mądry i do tych poszedł, co z Bogiem idą. A nam nikt nie nakazał posyłać pochwałę Pilejce, a myśmy sami podpisali z radością, a prosiliśmy go, żeby bronił nas katolików, bo prawosławnych to samo *prawitielstwo* broni. Prosiliśmy też, żeby on polskiego języka bronił i żeby go do szkoły wprowadzili, bo rosyjski to samo *prawitielstwo* daje. Choć ja głupszy od was, ale prawdę piszę, a wy wszystko kłamiecie».

* Na ogólnem zebraniu klubu polskiego „Ognisko", do zarządu wybrani zostali pp.: E. Lubański (prezes), dr Malkiewicz (wice-prezes), Wacław Cywiński (gosp. lokalu), Urban Krupski (skarbnik), Adam Żaba (sekretarz), Wacław Olszewski, Wiktor Janczewski, Emanuel Obrąpalski, Waleryan Romult, Stanisław Dobrowolski, Edmund Iwaszkiewicz, Teodor Kodis i Michał Grabowski.

Za kordonem.

* W szpitalu dla obłąkanych w Kulparkowie, pod Lwowem, gdzie znajduje się 1,250 chorych, zastrajkowała służba. Na gwałt sprowadzono żandarmeryę i wojsko dla pilnowania waryatów. Wobec energicznych zarządzeń służba wróciła do pracy.

Na obczyźnie.

* Czytamy w „Gazecie Polskiej":

Jeden ze studentów-Polaków, z powodu wzmianki w N-rze 136 „Gazety Polskiej" o oficyalnem wskrzeszeniu w Dorpacie stowarzyszenia studenckiego „Polonia", pisze do nas co następuje:

„Na uniwersytecie w Dorpacie jest nas przeszło 200 Polaków, lecz do Stowarzyszenia „Polonia" należało z początkiem roku szkolnego zaledwie 13 studentów, zaś w ciągu tego roku przybyło 8, czyli razem posiada obecnie „Polonia" tylko 21 członków. Przyczyną tego są, po pierwsze, bardzo wysokie składki roczne w tem stowarzyszeniu, a więc jego „arystokratyczność", powtóre zaś, zanadto „burszowskie" obyczaje. W „Polonii" nie mówi się o niczem poważnie, panuje tam niepodzielnie rapir i butelka. Wieczorynki sobotnie poświęcone są wyłącznie nadmiernemu hołdowaniu Bachusowi, lub śpiewaniu sprośnych piosenek. Wobec takiego stanowiska „Polonii", większość studentów-Polaków w Dorpacie nie zapisuje się do niej. Jest to objaw niepomyślny i należałoby wpłynąć, ażeby tradycya dawna filarecka powróciła do stowarzyszenia, chlubiącego się tak piękną nazwą".

Z prasy polskiej.

Lokaut łódzki.

Nowopowstałe pismo warszawskie „Epoka" (organ polskiej partyi postępowej) pisze:

Lokaut łódzki, trwający przeszło 18 tygodni, trwający przeszło 18 tygodni, wyrządził zarówno fabrykantom jak i robotnikom duże straty, większe, aniżeli na razie przypuszczano.

Obecnie straty te dają się ująć w cyfry, które zestawił na żądanie ministeryum skarbu p. S. H. Neyman, przedstawiciel ministeryum skarbu dla przemysłu i handlu w Królestwie Polskiem.

Referat odnośny brzmi jak następuje:

„Taktyka związku fabrykantów łódzkich zawiodła ich oczekiwania. Przedstawiciele lokautu sądzili, że uda się im przełamać stanowczość żądań robotników. Nadzieje zawiodły, aczkolwiek lokaut trwał 18 tygodni. Niewiadomo, która ze stron zwyciężyła, gdyż obie wyszły z walki ze znacznemi stratami. Dane statystyczne straty fabryk lokautowych i robotników w cyfrach:

Fabryki lokautowe:

	Liczba robotników.	Wartość rocznej produkcyi
Poznańskiego	7,000	rb. 13,000,000
Szajblera	8,000	„ 15,000,000
Szteynerta	1,200	„ 4,000,000
Heinzla i Kunitzera	5,000	„ 7,000,000
Biedermana	600	„ 1,500,000
J. L. Gromana	1,300	„ 2,000,000
G. Gromana	600	„ 1,500,000
Razem robotników	23,700.	Ogółem rb. 34,000,000

Licząc produkcyę roczną na 34 milionów rubli, cyfra ta w ciągu 18-tygodniowego lokautu stanowiła 34 : 52 mnoż. 18, t. j. prawie o 12 milionów rb. Licząc dalej zysk czysty z produkcyi 10% równa się $1^1/_2$ mil. rub. Następnie wydatki na administracyę fabryk wyniosły 3,000,000 rub. : 52 mnoż. 18, t. j. około rub. 460,000. Wydatki puszczenia w ruch maszyn rub. 150,000. Ogółem lokaut przysporzył fabrykantom strat na 1,85 mil. rub.

Nie ulega wątpliwości, iż lokaut łódzki dał przemysłowi moskiewskiemu i niektórym średnim fabrykantom łódzkim, sposobność wyparcia z rynków

zbytu produkcyi fabryk lokautowych, które obecnie z wielką trudnością muszą je zdobywać z powrotem. Znawcy oceniają to na pół mil. rb. czyli, że lokaut kosztował fabrykantów 2,5 mil. rubli.

Co się tyczy robotników, to ci stracili (przyjmując płacę tygodniową na 200,000 rb.), około 3,6 milj. rb. za 18 tygodni.

O ile to wszystko wpłynie na ogólną sumę produkcyi łódzkiej, przesądzać trudno, mniemać atoli można, iż 15% ze straconej przez fabryki lokautowe produkcyi, około 2 mil. rb. wzięli średni fabrykanci.

Przytem zaznaczyć należy, iż lokaut wpłynął także pośrednio na działalność innych produkcyi, ściśle związanych z producyą fabryk lokautowych, mianowicie produkcyi części maszynowych, przyrządów technicznych, i t. p. Jednocześnie zmniejszył produkcyę kopalni dąbrowieckich.

Stratę ogólną, jaką wywołał lokaut fabryk łódzkich, nie wyłączając płacy robotników, można zamknąć w cyfrze przeszło 7 mil. rubli, co przy przedłużającym się kryzysie ekonomicznym Królestwa Polskiego da się odczuć bardzo dotkliwie.

Z życia rosyjskiego.

— W dniach 30 i 31 maja odbyły się w Petersburgu zebrania organizacyjne rosyjskiego Towarzystwa właścicieli gorzelni. W zebraniach wzięło udział 89 uczestników z liczby 400 zapisanych dotychczas członków, w tej liczbie członkowie Rady państwa pp. Napiórkowski i Korwin-Milewski, poseł do Izby hr. Łubieński i w. innych. Najwięcej uczestników przybyło na zjazd z Królestwa Polskiego i prowincyi Nadbałtyckich.

— Wspaniały pałac Jełagiński w Petersburgu został odnowiony i umeblowany na nowo z przeznaczeniem na mieszkanie dla prezesa ministrów Stołypina. Koszta, które wyniosły około 100 tysięcy rubli, wzięło całkowicie na siebie ministerstwo spraw wewnętrznych.

— Ministerstwo spr. wewn. postanowiło zainterpelować Radę miejską Petersburga, na jakiej podstawie podtrzymuje ona stosunki z Radą pozbawionych pracy?

— Współpracownik „N.-Wrem.“ p. Menszykow, grozi pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej popularnemu posłowi m. Petersburga, o. Petrowowi za twierdzenie, iż on, Mieńszykow, jest na żołdzie salonów petersburskich.

— D. 28 b. m. w Petersburgu ma się odbyć zjazd zlegalizowanych w Rosyi Towarzystw farmaceutycznych dla opracowania projektu ustawy aptekarskiej.

— Według informacyi wydziału statystyki rolnej przy ministerstwie rolnictwa stan oziminy jest w Cesarstwie naogół zadawalający, aczkolwiek rozwój ich został znacznie opóźniony.

W najgorszym stanie znajdują się posiewy na Besarabii i Chersońszczyźnie, w kraju Zachodnim za wyjątkiem gub. kijowskiej. W lepszym stanie — w Królestwie i na Litwie.

Ze sfer urzędowych.

Ministeryum skarbu opracowuje projekt podwyższenia istniejącej obecnie taryfy osobowej na kolejach. W stosunku do pasażerów klasy trzeciej podwyżka ma wynosić tylko 10 kop. na przestrzeni nie większej nad 160 wiorst, i nie przenosić jednego rubla na przestrzeni 3 tysięcy wiorst. Dla dwóch wyższych klas podwyżka wynieść ma od 2 rb. 20 kop., w klasie drugiej i 2 rb. 60 kop. w klasie pierwszej na przestrzeni do 600 wiorst, a następnie wzrastać będzie stopniowo i na przestrzeni 8 tysięcy wiorst wyniesie dla pasażera pierwszej klasy 14 rb. 15 kop. i w drugiej klasie 18 rb. 15 kop.. W tych warunkach ministeryum ma nadzieję zwiększyć dochód z taryfy pasażerskiej o 10 i pół mil. rub. rocznie. W związku z tą reformą ministeryum opracować ma również zmianę taryf pociągów pospiesznych, sezonowych, podmiejskich i innych.

— Ministeryum oświaty rozesłało kuratorom okręgów naukowych okólnik z żądaniem, aby możliwie najrychlej dostarczono ministerstwu informacyi o stanie zakładów naukowych w r. 1906 dla ułożenia ogólnego sprawozdania.

— Ministeryum finansów postanowiło w uzupełnieniu przepisów z dnia 22 czerwca 1902 roku, że spirytus denaturowany, wypuszczony z gorzelni dla wyrobu lakierów, powinien ulegać denaturacyi za pomocą dodania 2 i pół części spirytusu drzewnego i 0,5 części terpentyny do 100 części spirytusu nie niższej nad 85 stopni mocy, przyczem dla nabycia takiego spirytusu wystarcza pozwolenie, wydane przez zarządzających poborami akcyzowymi.

— W ciągu marca sprzedano ze składów rządowych 5,144,898 wiader wódki (o 350,370 wiader więcej, niż w marcu roku ubiegłego) zaś od 1-go stycznia do 1 kwietnia r. b. na milion wiader więcej, niż w tym samym czasie w roku ubiegłym.

Około Dumy.

— Komisye Rady państwa zatwierdziły projekt wydatków na kancelaryę Dumy.

— Do „Rus. Słowa“ telegrafują z Paryża o pogłosce bardzo popularnej w tamtejszych kołach dyplomatycznych, że stronnictwo, usiłujące dopiąć rozwiązania Dumy, zdobyło przy dworze petersburskim przeważające wpływy.

— Zdaniem osławionego korespondenta angielskiego, Dillon'a, Duma nie będzie istniała dłużej, niż dni dziesięć.

— W Petersburgu krąży pogłoska, że sobotnie posiedzenie Rady państwa będzie ostatniem.

— Ministeryum sprawiedliwości zwróciło się do Dumy z prośbą o stosowną uchwałę w sprawie stawienia posłów Kuzniecowa i Sypagina przed sędzią śledczym dla złożenia zeznań.

— Mufti muzułmański zażądał od posłów duchownych tego wyznania, ażeby niezwłocznie wystąpili ze stronnictw skrajnych.

— Sprawa posłów Sigowa i Jerszowa, których pobicie dało temat do burzliwej interpelacyi, zakończyła się w ten sposób, że sędzia pokoju skazał obu na 100 rb. grzywny za zakłócenie porządku publicznego.

Zniesienie kar za tajne nauczanie.

Dyskusya na posiedzeniu Dumy w dniu 21 maja.

W swoim czasie pomieściliśmy telegraficzne treściwe sprawozdanie z dyskusyi, jaka się toczyła na posiedzeniu Dumy z dnia 21 maja w sprawie zniesienia kar za tajne nauczanie w kraju «Zachodnim».

Ważną i ciekawą tę dyskusyę podajemy dziś *in extenso* według nadesłanych nam stenograficznych zapisek.

Konic (referent komisyi). W tym czasie, gdy ruch reakcyjny w całem państwie doszedł swego kulminacyjnego punktu, w dziewięciu gub. Zachodnich wydane zostały przepisy karne, skierowane przeciwko tak zwanemu tajnemu nauczaniu.

Za inicyatywą b. generał-gubernatora warszawskiego, nieboszczyka ks. Imeretyńskiego, przepisy te w r. 1900 rozciągnięte zostały na Królestwo Polskie. W roku 1905, jak wiadomo, wydano szereg praw do pewnego, stopnia osłabiających dotychczasowy system w sprawie oświaty. Pod wpływem tych praw i wogóle pod wpływem nowego ducha, który zaczął się rozwijać, ministerstwo oświaty uznało za konieczne w r. 1906, jeszcze przed zwołaniem drugiej Dumy państwowej, wejść do rady ministrów ze stosownem przedłożeniem co do zniesienia przepisów o nauczaniu tajnem z r. 1892, jako niezgodnych z nowem prawodawstwem. Rada ministrów zgodziła się z przedstawieniem ministra oświaty i postanowienie rady minitrów uzyskało d. 24 sierpnia (6 września) 1906 roku Najwyższe zatwierdzenie. Obecnie ministerstwo, stosownie do wymagań § 87 (ustawy o Dumie) wnosi ten projekt prawodawczy do rozpatrzenia Dumy państwowej.

Popierając w imieniu komisyi o nietykalności osobistej przyjęcie tego projektu prawodawczego i proponując, aby Duma państwowa przyjęła go, mam zaszczyt zakomunikować, że komisya powodowała się nietylko względami przytoczonymi w projekcie ministerstwa, ale powodowała się wogóle tem, że przepisy z roku 1892, dotyczące nauczania tajnego, przeżyły się i zupełnie nie zgadzają się z Odnowieniem państwa, które ma się dokonać.

W redakcyi ostatecznej komisya proponuje nieco zmienić, a właściwie mówiąc uzupełnić nieco redakcyę projektu prawodawczego ministerstwa oświaty. W sprawie tej uważam za swój obowiązek zaznaczyć, że nie jest to, jak przypuszczał minister sprawiedliwości, zmiana w projekcie prawodawczym, albo jego uzupełnienie, ale jest to, właściwie mówiąc, naprawienie braku, który się doń zakradł. Minister oświaty proponuje, aby znieść przepisy z roku 1892 i proponuje w tym względzie odpowiednią zmianę w dawnym kodeksie karnym, o ile to dotyczy dziewięciu gubernii Zachodnich. Ale ministerstwo opuściło osobny paragraf VI-ty uzupełnienia do § 168 kodeksu karnego. Powtarzam, ministerstwo opuściło specyalny paragraf, dotyczący Królestwa Polskiego i dlatego komisya proponuje przyjęcie projektu prawodawczego w takiej redakcyi ostatecznej: „Artykuł 1052[1] i uwagę do niego. uwagę do artykułu 11-go, dodatek VI do artykułu 168 kodeksu karnego i rozdział XI dodatku do artykułu 1214 ustawy o prawach karnych — zmienić. Spełniwszy polecenie komisyi, ja, jako referent, ośmielam się przypuszczać, że będę wyrazicielem uczuć, ożywiających większość członków Dumy, a przedewszystkiem t. zw. „inorodców“, jeśli wypowiem życzenie, aby obecny projekt prawodawczy skromny, ze względu na swe cele i jako zaczątkowy, był początkiem szeregu norm prawodawczych, dążących do zupełnego zniesienia ograniczeń, jakim podlegają wszystkie narodowości nierosyjskie, oraz równoznaczny w granicach Cesarstwa. Niechże Duma państwowa, przyjmując obecny projekt prawodawczy, przez swe pełne powagi i znaczenia postanowienie wskaże rządowi, że z dawnym przeżytym systemem rusyfikacyjnym należy raz na zawsze zerwać (oklaski w centrum i na lewicy). Przyszedł już czas, gdy wszyscy mieszkańcy Cesarstwa, bez różnicy religii i narodowości, powinni mieć prawo do swobodnego i bez przeszkód narodowego rozwoju (oklaski w centrum i na lewicy). Ten swobodny rozwój nietylko nie przeszkadza, ale przeciwnie, sprzyja dobru całego państwa“ (oklaski w centrum).

W myśl wniosku ze strony grupy członków Dumy wniosek uznano za nagły. Przeciwko nagłości głosowali: część październikowców i prawicy. Przerwano dalsze zapisywanie się mówców. Odrzucono wniosek o przerwaniu dyskusyi.

Starszyński (s. d. Litwin z gub. kowieńskiej). Rozumiem uczucie ulgi, z jakiem Polacy odsyłali to prawo do wieczności. Z jeszcze większą ulgą odsyłamy go do wieczności my, Litwini. Jeśli w Królestwie Polskiem prawo to działało w przeciągu lat siedmiu, to u nas, na Litwie, działało ono w przeciągu lat 14-tu, a było to ważne prawo. Cel jego jest jasny: chodziło o to, aby skrępować wszelką inicyatywę prywatną w sprawie nauczania. Dla Litwinów prawo to było szczególnie uciążliwem dlatego, że pomimo nauczania prywatnego, nie mieli oni żadnych innych środków zdobywania oświaty: podręczniki szkolne, książki litewskie były zakazane; w szkołach nie używano książek litewskich, siedział w nich nauczyciel, który nie rozumiał języka litewskiego, Litwini przeto nie uczęszczali prawie do szkół, nie uczyli się. Mieli jedynie możność uczyć się w domu. I właśnie tę możność surowo prześladowała administracya. Prawo to było szczególnie surowe z tego względu, iż wkładało funkcye policyjne na dyrekcyę naukową, której obowiązkiem było wszczynać sprawy o nauczanie tajne. Tak więc, jeśli dla wszystkich jasną jest konieczność zniesienia tego prawa, to tembardziej jasną jest ta konieczność dla nas, Litwinów.

Znowu odrzucono wniosek o przerwaniu dyskusyi. Przyjęto natomiast ograniczenie czasu mówców do 10 minut.

Leonas (kadet, Litwin, z gub. suwalskiej). Zabieram głos jedynie po to, aby wyrazić uznanie ministerstwu oświaty za jego pierwszy krok w Dumie państwowej na drodze sprawiedliwości w stosunku do nas, Litwinów i do Polaków w sprawie oświaty. Prawo, które mamy znieść obecnie, pozostanie zawsze pomnikiem najokrutniejszych zarządzeń w braku tolerancyi zarówno religijnej, jak i narodowej. Dodałem wyraz „religijnej“ dlatego, że szkoła stała się u nas narzędziem rozpowszechniania prawosławia.

Owe zarządzenia okrutne zamieniły u nas szkołę początkową na miejsca tortury; urągowisko nad wszystkiemi najświętszemi uczuciami maleńkich uczniów. Prześladowano tam ich język rodzimy, wyśmiewano ich wiarę, niszczono ich obyczaje. W całej Litwie zabraniano zajmować posady nauczycieli ludowych osobom, które nie należały do wiary prawosławnej, narodowości rosyjskiej i znały miejscowy język litewski. Możecie panowie wyobrazić sobie, co to była za szkoła, w której nauczyciel i uczniowie nie rozumieli się nawzajem. Chociaż takie szkoły nic nie były warte, zmuszeni jednak byliśmy posyłać do nich dzieci nasze. W szczególności zaś czynili to ci, którzy zamierzali dać dzieciom wykształcenie średnie i wyższe. Ale obok tego istniała u nas oczywiście i szkoła domowa, w języku policyjnym zwana tajną. Jakiś biedak, który umiał czytać i latem pełniący może obowiązki pastucha, w zimie uczył na wsi czytania. I za to właśnie spadała ciężka kara, którą ma znieść projektowane obecnie prawo.

Na zakończenie mej mowy nie mogę nie zwrócić się do ministerstwa oświaty z życzeniem, aby w sposób bardziej stanowczy wstąpiło na nową drogę. Nie mogę zarazem nie wspomnieć o ciężkim występku, jaki ciąży na was, panowie, o zamknięciu uniwersytetu wileńskiego. Jeśli ktokolwiek przypuszcza, żeśmy zapomnieli o tem, to muszę zauważyć, że krzywdę tę odczuwamy w najwyższym stopniu. (Długotrwałe oklaski na ławach polskich). Spodziewamy się, panowie, że zmyjecie tę winę z waszego sumienia przez przywrócenie rozsadnika oświaty w kraju naszym. (Oklaski na ławach polskich).

Episkop Eulogiusz. Oprócz szkoły rodzimej, której zamykać nikt nie ma prawa, w Królestwie Polskiem były i są liczne szkoły tajne. I oto, najwidoczniej projekt prawodawczy ministerstwa oświaty, poparty przez komisyę, jeśli nawet nie dopuszcza organizowania, to w każdym razie pozwala na istnienie takich szkół tajnych. A według mojego najgłębszego przekonania, w państwie nie powinny istnieć żadne szkoły tajne, przeciwnie, władza państwowa ma prawo i nawet obowiązek kontrolować i baczyć na to, czego i jak uczy się pokolenie dorastające, jak wychowują się przyszli obywatele państwa. Państwo obowiązane jest wiedzieć, czy młodemu pokoleniu nie są zaszczepiane pojęcia, sprzeczne z moralnością powszechną i prowadzące do zniesienia fundamentów porządku państwowego. I w szczególności, zdaje mi się, powinno ono żywić obawy na kresach naszego państwa. Sami słyszeliśmy, jaka nienawiść do państwowości naszej brzmi w mowach posłów z kresów zachodnich.

Okrzyki z centrum i z lewicy: „Nieprawda, nieprawda!“

Ep. Eulogiusz (mówi dalej): A nasi rosyjscy posłowie z kresów zachodnich mogliby opowiedzieć bardzo wiele o tem, jak te szkoły tajne dręczyły naszą szkołę państwową (drwiące śmiechy w centrum), ile ta szkoła państwowa wycierpiała przez nie, jakiemu okrutnemu bojkotowi podlegały one i podlegają.

Na dowód tego mówca przytacza, fatalnie przekręcając wyrazy polskie, jakąś piosenkę, którą uczniowie tajnej szkoły polskiej mieli szykanować uczniów rządowej szkoły rosyjskiej. (Słychać okrzyki: „Nie rozumiemy, nie rozumiemy!“). Mówca tłómaczy dwuwiersz na język rosyjski. Niema on zupełnie sensu. Kończy się pogróżką ze strony malców szkolnych, że „pójdą do powstania“. (Na ławach polskich i lewicy wybuchają drwiące śmiechy).

Ep. Eulogiusz mówi dalej: Ja myślę, że prawo, na które obecnie tak napadają, nie ma na celu tego, o czem mówi referat komisyi — „bezpośrednio przeprowadzane zasady rusyfikacyi wśród ludności polskiej i litewskiej“. Ja myślę, że pozycya rządu jest nie tyle zaczepną, ile odporną: miał on bowiem na celu nie tyle tę osławioną rusyfikacyę, ile obronę przed polonizacyą miejscowej ludności rosyjskiej. Jak wogóle, tak i w tej sprawie wcale nie chcę stawiać jakichkolwiek przeszkód na drodze oświaty ludowej, przeciwnie, witam z całego serca projekt ministeryalny nauczania powszechnego. Ja myślę, że należałoby wszelkimi sposobami pomagać do otwierania szkół ludowych, że sprawa ta nie powinna spotykać przeszkód. Niech szkoły będą otwierane w drodze meldowania władzy odpowiedniej, lecz niech to wielkie dzieło dokonywa się zgodnie z poczuciem społeczeństwa, niech nie będą otwierane szkoły takie, które kryjąc się przed kontrolą społeczną i państwową, zawsze wywoływać będą pewne obawy i będą zawsze złem, z którem, według mnie, i społeczeństwo i państwo powinno walczyć.

Mówca proponuje, aby wniosek odesłać jeszcze raz do komisyi o nauczaniu powszechnem.

Wiceminister oświaty Gerasimow. Sytuacya, w jakiej znajduje się przedstawiciel rządu w danej sprawie, jest bardzo trudną. Kwestya ta była ubocznie potrąconą w Izbie państwowej na posiedzeniu w dniu 4 (17) maja, i w ciągu tego posiedzenia wypadło mi wysłuchać całego szeregu napaści na ministerstwo oświaty z powodu tych faktów, które wypływały z zastosowania prawa o nauczaniu tajnem. Prawo to zostało zniesione na podstawie art. 87. To znaczy, iż już w przeciągu całego roku—szkolnego roku w każdym razie, prawo to jest zawieszone wobec tego, iż sam rząd uznał je w danych warunkach za szkodliwe. To znaczy, że cały szereg napaści, które tu czyniono, były to w swoim rodzaju napaści za przeszłość historyczną. Nie odpowiadałbym na nie, by nie przewlekać dyskusyi, ale obecnie słyszę z jednej strony głosy, wymagające nagłości traktowania sprawy, jakby to był projekt prawodawczy, a nie prawo, przeprowadzone na podstawie art. 87. Jako prawo, przeprowadzone na podstawie art. 87, działa już ono i działać nie przestanie, dopóki Duma go nie odrzuci. Z drugiej zaś strony (zwracając się ku prawicy) słyszałem tu zarzuty, które dopiero co zostały wypowiedziane. W zarzutach tych widzę pewne nieporozumienie. Mówiono tutaj, iż prawo to sankcyonuje rzekomo szkoły tajne—wcale nie. Prawo to nie sankcyonuje żadnych szkół tajnych, ale znosi kary za nauczanie tajne, jak je rozumiano dawniej. Przecież szkoły tajne, właściwie mówiąc, w granicach całego Cesarstwa Rosyjskiego, nie były uprawnione, a równocześnie prawo to nie rozciągało się na całą przestrzeń państwa rosyjskiego. To znaczy, mowa o tem, że zniesienie tego prawa i przyjęcia projektu przeprowadzonego na podstawie art. 87, nie będzie sankcyonowaniem szkół tajnych, jest, jak mi się zdaje, wynikiem pewnego głębokiego nieporozumienia (zwracając się do centrum). Nie mogę przytem przemilczeć, że w ciągu całych tych rozpraw, których wypadło mi wysłuchać co do wszystkich spraw, związanych z oświatą, byłoby rzeczą dość trudną nie utrudzać waszej uwagi swem wystąpieniem, gdyż rzeczywiście bywają chwile, w których poprostu wypada spasować przed oskarżeniami, które gotów jesteś wysłuchać, jeśli rzeczywiście mają one pod sobą grunt realny. Ale trudno jest słuchać, gdy oskarżają za prawo, które jest zniesione z inicyatywy samego ministerstwa już przeszło przed rokiem. Równocześnie jednak referent tej sprawy zwrócił się dzisiaj z wezwaniem do rządu, ze wskazaniem, iż jest to pierwszy, bojaźliwy, nieśmiały krok, że byłyby do życzenia kroki bardziej śmiałe, stanowcze na gruncie zrównania wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo rosyjskie. Odnośnie do tego powinienem powiedzieć, zestawiając to, czego przed chwilą wysłuchałem ze strony referenta z tem, co słyszałem dnia 4 (17-go) maja—gdy poseł Gralewski mówił, iż w listopadzie r. z. zwracali się oni do ministerstwa, ktore nie spełniło ich życzeń. Winienem powiedzieć, że czuję się wielce zakłopotany i myślę, że dla Dumy państwowej nie będzie bez pożytku, jeśli się dowie, z czem zwracali się Polacy w listopadzie roku 1906 i czego im rząd odmówił, wówczas, być może, nie będziemy mieli tych nieporozumień, w których ciągle nas trzymają. Poseł Gralewski wskazał, że rząd odmówił, i zwrócili się oni do senatu. Ja powiem: nie, rząd odmówił i zwrócili się oni do senatu z jedną prośbą, a do Dumy państwowej — z inną, którą projektowano wypełnić jeszcze przed zwołaniem Dumy państwowej. W listopadzie 1906 roku i w końcu października ze strony przedstawicieli społeczeństwa polskiego, o ile byli oni do tego upoważnieni, nie wiem—doznawaliśmy zupełnie określonego, bardzo mocnego nacisku. Rozstrzygnięcie polskiej kwestyi szkolnej przed zwołaniem Dumy, rozstrzygnięcie go w taki sposób, przyczem wskazywano nam, że nie powinniśmy porównywać Polaków do innych narodowości, że nie możemy porównywać Polaków do Tatarów i do wszelkich innych narodowości, zamieszkujących państwo—oto na co wskazywano wówczas, oto w czem odmówiono Polakom, i oto dlaczego wnieśli oni mój projekt szkolny do Dumy państwowej. Rząd nie uważa siebie za winnego, że doprowadził tę kwestyę do Dumy. Rząd jest przekonany, że miotanie się pomiędzy Dumą i rządem i w Dumie pomiędzy partyami koniec końców nie doprowadzi do zaciemnienia (świadomości) społeczeństwa rosyjskiego. Zrozumie, ono na czem polegają podstawy równouprawnienia, którego przedstawicielami wydają się być Polacy. (Oklaski na prawicy). (D. n.).

Głos wolny.

Na rozdrożu.

«Pamiętajcie, że jesteście w pośród cudzoziemców, jako trzoda wśród wilków i jako obóz w kraju nieprzyjacielkim, a będzie między wami zgoda».

(*Księga Narodu Polskiego, X*).

W tych dniach byłem w jednem z prowincyonalnych miast kresowych na uroczystości otwarcia polskiego stowarzyszenia kulturalnego. Z radością u wejścia witałem podniosły nastrój zgromadzonych pod jednym dachem ziemian i włościan, inteligencyę miejską i rzemieślników. zrzeszonych dla świętej nam sprawy szerzenia i rozwoju narodowej naszej kultury. Pozorna harmonia była niestety tylko złudzeniem pierwszej chwili. Wysłuchawszy powitalnych programowych mów, a ku końcowi wieczornicy toastów ludzi, stojących z wyboru na czele tej tak ważnej i drogiej sercu naszemu instytucyi, oprócz bombastycznych komunałów z demagogiczną okrasą i towarzyszących im nieuzasadnionych niczem oklasków, nie słyszałem niestety żadnego przejawu obmyślanej poważnej, obywatelskiej myśli, nie czułem opracowanego zarysu lub programu przyszłego świadomego celu działania. Zebranie to było dla mnie nowym dowodem, jak do zbiorowej roboty mało jesteśmy skoordynowani, jak łatwo wyłamujemy się z szeregu, jak potrzeby zwartości tego szeregu nie odczuwamy, jak konieczności głównego sztabu i jego powagi nie uznajemy. Dalej zebranie to było dla mnie dowodem, z jak słabemi umysłowemi siłami i kulturalnymi zasobami do wszelkiej sprawy społecznej przystępujemy, jak należy zatem sił tych naszych, wobec wielkich zamiarów, ostrożnie używać i czuwać, aby nie szły na marne, ale skutecznie i celowo były obracane, by pragnień i usiłowań naszych nie narażać na los mitologicznego Ikara, który na skrzydłach woskiem zlepionych wznieść się chciał w promienne słońcem krainy ideału.

Ani chwila, ani miejsce dla polemiki i protestów nie były odpowiednie, ale do znużenia na zebraniu powtarzająca się zwrotka: „wszyscy równi jesteśmy, niema szlachty, niema panów — wszyscy będziemy panami“, zniewalają mnie zwrócić się nie do tych, co tam przemawiali, bo nie śmiem nikogo przekonywać, tembardziej, gdy nie widzę potrzeby tego. skoro w szczerość retorycznych ich zwrotów nie wierzę, ale do tych, co nad znaczeniem pustych, patetycznych frazesów będą się zastanawiali, jak również do tych, komu ogół stowarzyszonych zarząd tej polskiej instytucyi powierzył z zastrzeżeniem z mej strony: „nie tędy droga!“

Radbym pominąć milczeniem niedorzeczność formy, głoszonej przez mówców, jakoby już osiągniętej równości, bo po wsze czasy będą panowie i słudzy, bogaci i biedni, zdrowi i chorzy, piękni i szpetni, mądrzy i głupi, pracowici i próżniacy, zasłużeni i występni, boć oprócz przyczyn zewnątrz nas, od których jesteśmy zależni, wolna wola w nas samych pozostawia każdemu z nas swobodę i możność źle lub dobrze zużytkować powierzone nam talenta. Wszyscy będą powołani, ale mało będzie wybranych. Wszyscy mamy równe szanse, aby otrzymać nagrodę i aby uszczęśliwiać siebie i innych w granicach równych praw duchowych i obywatelskich, które zaledwie sobie wywalczamy, ale równe także obowiązki względem społeczeństwa, które dotąd, niestety, nierówno spełniamy. Dla całości obrazu zmuszony jestem przytoczyć cytowane dla taniego efektu i oklaskiwane na zebraniu zdania, wyjęte zdawałoby się żywcem z arsenału wrogów naszych o garbowaniu skóry pańszczyźnianych chłopów przez polskich panów, zakończone okrzykiem „niema szlachty, niema panów“. Przeciętny kulturalny człowiek wie doskonale, że te ohydne warunki bytu warstw pracujących panowały równocześnie we wszystkich europejskich krajach, a Polska nie w ostatnim rzędzie wskutek ustawodawczej pracy wielkiego sejmu, t. j. tej właśnie bijącej chłopów szlachty te wolnościowe, równościowe i braterskie reformy u siebie ogłasza, poczem my Polacy od 100 z górą lat nie bierzemy udziału w kształtowaniu praw państwowych, znosząc system wynaradawiania polskiej myśli i wykorzenienia wszelkich szlachetnych przejawów polskiej zbiorowej duszy. Że wreszcie w powstałych, na demokratycznym ustroju społecznym i politycznym, stanach Zjedn. Półn. Ameryki do naszych niemal czasów tępiono jak dzikie zwierzęta czerwonoskórych Indyan — ludzi, i opierano narodowe bogactwo na handlu i pracy murzynów, których na targowisku jak bydło—ludzi nabywano, a jak roboczy inwentarz przy pracy traktowano. A zatem *cui bono* poważną sprawę na egzekucyi fundować, po co od tych bolesnych wspomnień oświatę ludu rozpoczynać.

Idea demokratyczna tak jest obfitą we wzniosłe zasady miłości i sprawiedliwości, tak bogatą w różnorodny materyał dla przebudowy współczesnego ustroju w harmonijne i najpiękniejsze formy najszlachetniejszej treści, że wobec tego ci, którzy krom siania nienawiści stanowej, wstrętnych obrazów i rozkładowych haseł, nie rozporządzają innymi argumentami, niepowinniby idei tej kalać i zamącać kryształowej, promiennej powagi dziejowej chwili. Bo sianie wiatru sprowadza burzę, rzucanie na nieuprawny jeszcze ugór ziarn uprzedzeń klasowych wzmacnia rozrastanie chwastów waśni, uniemożliwia racyonalną kulturę.

W zaraniu nowego konstytucyjnego życia, my, Polacy, szczególnie tu, na kresach, możemy podzielić się na polityczne partye rozbieżne co do najbliższych celów, które stopniowo osiągnąć mamy, co do taktyki postępowania, ale w ideałach narodowych, ale przy społecznej i oświatowej robocie, absolutna głucha, zwarta, niezamącona żadnym dysonansem i poważna zgoda musi między nami panować. Jak każdy z nas ma obowiązek stawić się do tej roboty, nikim się nie wyręczając, niczem nieobecność swej nie tłómacząc, tak niewolno nam od niej nikogo usuwać, chyba, że działaniem swem burzycielskiem szkodę ogółowi przynosi.

Szlachta polska, dziś na wszelkich szczeblach zajęć społecznych reprezentowana, nie jest odrębnym stanem w narodzie, powstawała ona przy pracy na ojczystej niwie i dalej przy pracy, przy wszystkich warsztatach rozrzucona, naród ten reprezentuje. „Ani z soli, ani z roli, ale z tego, co mnie boli“, mógł ze Stefanem Czarnieckim powiedzieć protoplasta każdego rodu. Szlachta tworzyła z biegiem wieków wielkość naszego narodu i naszej kultury, broniła swą piersią na zewnątrz granic państwa, swem sercem wolności obywatelskiej na wewnątrz. Wprawdzie wskutek rozuzdanej egzaltacyi w pojmowaniu tej wolności i równości dopuściła do utraty niepodległości, ale któż inny, jak nie szlachta wypracowała i zaprzysięgła konstytucyę 3-go maja, a potem dla ocalenia narodowego bytu zasłała trupami pola Europy i mogiłami męczenników znaczyła drogę zesłańców na daleki Sybir. Nie na to dalej tutaj na kresach polska szlachta poniosła hekatombę ofiar ze swych najlepszych synów i skonfiskowanego mienia, aby utrzymać wśród znojnej, trudnej, codziennej pracy ziemię, wiarę, mowę polską i całość narodowej kultury, aby dziś być tradycyjnej pracy obcą. Kto wie, jakiby obrót wzięła sprawa uspołecznienia, uobywatelenia i oświaty włościan, gdyby związek Szymona Konarskiego, koło którego zgrupowało się po powstaniu listopadowem czoło szlachetnych panów Litwy i Rusi, mógł myśli swe szczytne w czyn przeprowadzić, zamiast więzieniem i katorgą wspomnienia tej krucyaty jedynie uwiecznić. Dziś znowu szlachta w pierwszym rzędzie staje do łącznej pracy, sypie hojnemi ofiarami, na te oświatowe cele, czerpie z działań całej plejady mężów, otaczających Tadeusza Czackiego, siłę do rozumnego czynu, wypróbowane wzory do oświatowej roboty. Łacno tak zwani ludowcy wołają: „ustąpcie z drogi, wy wrogowie ludu i wszelkiego postępu“. Traktując szlachtę polską, jako ilość wycofaną z obiegu, nieegzystującą — co przeciwstawiają? Szlachta będzie długo jeszcze sercem i ośrodkiem narodowego życia, siłą skupiającą, bo ma tradycye tworzenia i miłowania, bo ma swych synów nietylko po dworach wiejskich i zaściankach, ale i po miastach, przy różnorodnych warsztatach zajęć umysłowych i wyrobniczych. Ale postępem nie nazywa burzenie przeszłości, robotę demokratyczną przyjmuje, jako hasło społeczno-narodowe, w znaczeniu tworzenia warunków maksymalnego rozwoju jednostki przy minimalnej odrębności ogółu.

Nie pójdzie ona niszczyć nagromadzonych wiekami zasobów i praw cywilizacyi, ale na zdobytych krwią i potem placówkach dalej będzie nowe szańce sypać. Nie pójdzie niwelować wyniosłości terenu, już opanowanych szczytów nie odstąpi, ale pracować będzie nad zasypywaniem nizin i padołów płaczu, wyrównywując stopniowo nierówności gruntu, utrwalając go pod nogami narodu, aby uzyskać dla wszystkich równe ludzkie i obywatelskie prawa. Nazwy swego stanu szlachta wyzbyć się nię może, ale uważa ją jako ciężar w znaczeniu „noblesse oblige“. Nikt z nas nie zaprotestuje, jeżeli dla dobra ojczyzny zajdzie potrzeba spalić dyplomy i roztrzaskać nasze herbowe tarcze, ale od pracy oświatowej nad ludem polskim nikt nas bez walki nie odsunie; będziemy zawsze tam, gdzie duch epoki dziejowej i obowiązek nas woła. Będziemy zwalczać na równi radykalizm wsteczny wśród nas, jak radykalizm demagogiczny w pracy zbiorowej. nam przeszkadzający. Będziemy stać na straży, aby kultura polska nie nie ucierpiała nietylko od zachłanności rusyfikacyjnej, ale przedewszystkiem od tego pierwiastku burzycielskiej i rozkładowej negacyi, jaką wniosła w polską zbiorową duszę szkoła rosyjska. Pierwiastku, który, niestety, na każdym kroku przy każdej wspólnej pracy odczuwamy, który każe formę, a nie treść mieć na celu, który energię użytecznych jednostek skuwa w kajdany przewrotnych intryg, który jedynie na zgliszczach zniszczenia umie i chce tworzyć, a w samowładztwie tłumu widzi wyzwolenie — początek samowoli. Długo jeszcze miecza i tarczy szlachty polskiej naród nasz potrzebuje, bo w stuletniej niewoli, szczególniej tu, na kresach, mysl nasza wchłonęła sporo tych tradycyi destrukcyjnej, koczowniczej, azyatyckiej cywilizacyi, z których obecni nasi nauczyciele państwowi sami otrząść się nie mogą.

Przystępując w warunkach naszych w imię tych zasad do oświatowej pracy nad polskim ludem, należy baczyć, aby nie marnować chwili, nie tracić czasu na bezcelową dyskusyę co do zasady, kto ma lepsze prawa do brania udziału w tej pracy. Przeciwnie, należy nieustannie nawoływać wszystkich, bez względu na stan i warstwę, do której kto należy, do łączności i zgody; przestrzegać jednak, aby przy wychowaniu społecznem i kształceniu umysłowem polskiego ludu zastosowanemi były wszystkie metody pedagogiki, przyjętej dla kultury jaźni, umysłu i serca dziecka. Dlatego to przy wspólnym biesiadniczym stole nie należy na pierwszem miejscu sadzać włościan, których za młodszą brać i dzieci w polskiej rodzinie mamy; nie należy na ich cześć wyłącznie toastowych kielichów wychylać, raczej czekać, aż rezultat naszej pracy dla nich da im równe prawa umysłowe i społeczne. Tembardziej, że obecnie mamy do czynienia z dzieckiem popsutem przez biurokracyę, z którego nieufnością i uprzedzeniem do inteligencyi z największą przezornością rachować się wypada. Zbyt ważna i wielka sprawa została przez nas podjętą aby lekkomyślnie, doraźnie, bez rozwagi i bez programowego przygotowania mogła być traktowaną. Zmarnowanie obecnej dziejowej chwili nie da się później naprawić, skorzystają z naszego rozłamu i popłochu ci, którym polska nasza kultura jest obcą, lub wrogą i posieją ziarna, z których plon przyniesie nam nową narodową klęskę.

Nie czas zatem dłużej stać na rozdrożu, chełpić się więcej czystą miłością ludu, rzucać hasła, kogo lud ten winien kochać, kogo ma nienawidzieć, za kim iść — a kogo się wystrzegać. Ale należy obrać kierunek, zgrupować siły, ustawić szeregi, zaufać komendzie

i ruszyć naprzód w drogę, pozostawiając za sobą świetlane drogowskazy, aby ci, których jeszcze z nami nienia i jako maruderzy pójdą śladami naszemi, widzieli w ciemnościach, którędy i dokąd wszyscy zgodnie idziemy.

Tomasz Łubieński.

Zjazd przemysłowców górniczych.

Nadzwyczajny zjazd przemysłowców górniczych Rosyi południowej, po zdaniu sprawozdania z wyników obrad rady zjazdu i przemysłowców górniczych powziął następujące uchwały:

1) W ostatnich czasach miał miejsce cały szereg zabójstw osób należących do administracyi kopalń i fabryk Rosyi południowej. Zabici zostali: dyrektor fabryki aleksandrowskiej Iwanow, Myłow — naczelnik walcowni tejże fabryki, dyrektor fabryki drwikowskiej Reimond, naczelnik oddziału kotłów i kuźni fabryki dnieprowskiej — Onufriew i zawiadujący szybem kopalni Karpowa inżynier Szarygin, ranieni inżynierowie: Kobiulański, Gołowin, Andrejew, Czember, Szogorzelski (?), Swicyn, Potiez i inni. Napady zdarzają się nader często w dalszym ciągu w kopalniach i fabrykach Rosyi południowej.

2) W takich warunkach nietylko niemożebnym jest rozwój przemysłu, ale nawet niemożebno istnienie jego jako jednej z ważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego przyczyniającej się do wzrostu dobrobytu narodowego i będącej źródłem dochodów dla licznej klasy robotniczej.

3) Zjazd przemysłowców górniczych Rosyi południowej jako organ reprezentacyjny interesów publicznych południowego przemysłu górniczego, wyraża swoje głębokie oburzenie i potępienie bezmyślnym i okrutnym zabójstwom, napadom i rabunkom.

4) Biorąc pod uwagę ciężkie pod każdym względem położenie ofiar teroryzmu, zjazd przemysłowców górniczych uznał za wielce pożądane aby przedewszystkiem: 1) Ubezpieczyć robotników, urzędników i ich rodziny, od aktów terorystycznych na podstawach wzajemnego ubezpieczenia wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych górniczych; 2) Przygotowanie projektu w tej kwestyi polecić radzie do przyszłego zjazdu i 3) Do czasu zaprowadzenia ubezpieczeń asygnować z ogólnych funduszów 25 tys. rb., aż do najbliższego zjazdu do rozporządzenia rady na zapomogi dla urzędników, robotników i ich rodzin poszkodowanych wskutek aktów terorystycznych.

Z życia prowincyi.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Podolskiego Towarzystwa Rolniczego.

Dnia 21 b. m., o godzinie 1-ej w południe, w lokalu Towarzystwa odbyło się specyalne walne zgromadzenie Towarzystwa dla omówienia projektu wprowadzenia nowej kategoryi członków z minimalną składką roczną i dla odpowiedniego zredagowania odnośnych artykułów statutu Towarzystwa.

Zebranie było bardzo nieliczne, gdyż stawiło się tylko 20 członków. Nie bacząc na tak małą ilość przybyłych członków, w myśl § 68 statutu zebranie to było prawomocne.

Prezydował prezes Towarzystwa, p. Dymitr Czychaczew, pióro dzierżył sekretarz Towarzystwa, p. F. Lubański.

Prezes, otwierając posiedzenie, oznajmił zebranym, że postawiona na porządku dziennym sprawa nieraz była wnoszona na porządek dzienny walnych zgromadzeń, ale każdym razem wskutek nieprzybycia potrzebnej ilości członków upadała, a więc dla załatwienia takowej rada Towarzystwa skorzystała z artykułu 68 statutu, w myśl którego zebranie bywa prawomocnem przy jakiejkolwiek ilości członków, jeśli takowe będzie zwołane we dwa tygodnie po ostatniem walnem zebraniu.

Następnie poddał pod dyskusyę kwestyę zasadniczą: Czy należy zaprowadzić taką kategoryę członków. Po ożywionych debatach w kwestyi zasadniczej, walne zgromadzenie zdecydowało zaprowadzić kategoryę członków-współpracowników ze składką roczną po 1 rublu i stosownie do tego zmienione zostały odpowiednie paragrafy statutu Towarzystwa, mianowicie:

§ 16 będzie brzmiał: Członkowie-korespondenci wybierani są podobnie jak i rzeczywiści członkowie Towarzystwa. Członkowie zaś współpracownicy wybierani są przez radę Towarzystwa po poleceniu przez dwóch rzeczywistych członków Towarzystwa, z liczby tych, którzy pracują na roli lub w jakiejkolwiek gałęzi przemysłu rolnego. Członkowie-współpracownicy płacą roczną składkę w ilości jednego rubla.

§ 19 uzupełnia się, jak następuje: że członkowie-współpracownicy mają decydujący głos przy rozstrzygnięciu różnych spraw Towarzystwa, za wyjątkiem spraw, tyczących się wyboru i wykluczenia członków Towarzystwa, wyboru zarządu Towarzystwa, pieniężnych asygnacyi, zmiany statutu Towarzystwa i zamknięcia takowego, w których to sprawach oni nie mogą mieć głosu decydującego.

§ 49: sekretarze sekcyi wybierani są na trzy lata, na propozycyę prezesa sekcyi. Jeden z członków zarządu sekcyi może być wybrany z członków-współpracowników.

W §§ 64 i 67 dodaje się tylko słowo „rzeczywistych".

Nakoniec polecono radzie Towarzystwa uzyskać u władzy pozwolenie na wskazane zmiany w statucie.

Z nad brzegów Rosi
(okolice Białej Cerkwi).

Dawno już Ukraina nie przedstawiała tak smutnego obrazu, jaki obecnie spostrzedz się daje. W końcu maja zwykle falowały obszerne łany bujnej pszenicy; dziś nawpół amputowane ręką gospodarza pszenne pola świecą marną roślinnością, przerzadzaną jeszcze przez heską muchę. Na okrojonych pszennych polach posiana jarzyna, przeważnie buraki i proso, które mają wynagrodzić straty rolnika. Ale czy wynagrodzą? W wielu znowu miejscach niezrobiony przesiew oziminy tylko dla braku nasion jarzynnych i potrzebnych ku temu zasobów, tam pole świeci zupełną pustką.

W tym wypadku ratowałyby sytuacyę zapasy zboża z lat przeszłych. Jednakże zapasów takich wcale niema, przynajmniej u rolnika, który nie chciał i nie mógł nie zostawiać na zapas z obawy podpalenia; zapasy zaś u kupców nie pozostały na miejscu, a powędrowały na obce rynki. W rezultacie mamy nadzwyczajną drożyznę: za żyto i za pszenicę płaci się po 1 rb. 20 kop. i 1 rb. 30 kop. za pud, płaci to samo i ta zbrodnicza ręka, która podkładała ogień pod sterty, stodoły i budynki folwarczne i ta druga, która nią kierowała, nie rozumiejąc przywdy, wyrządzonej gospodarstwu krajowemu i samym sobie.

Gdybyśmy mieli ziemstwa, chociaż takie, jakie posiadają gubernie centralne, byłyby zapewne stosowane jakieś środki zaradcze dla złagodzenia smutnej przyszłości; lecz u nas znajdzie chyba zastosowanie inny system — „laiszez faire, laissez passer", ponieważ urzędowanie netuje się wszystko *błahoposłuczno*. **(m).**

Z podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Dnia 3 czerwca w Winnicy, w lokalu Towarzystwa o godz. 2-iej po południu, odbędzie się pogawędka o sprawach rolnych, a dnia 4-go tamże, o godz. 1-ej w południe posiedzenie Rady podolskiego T-wa rolniczego.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

Wybuch w wagonie na stacyi Równe. W dniu 24 maja, o godz. 1-ej w nocy na stacyi Równe rozległ się naraz przeraźliwy huk w jednym z wagonów III-ej klasy pociągu, mającego za chwilę wyruszyć do Wilna. Okazało się, że huk wywołany został wybuchem, który był tak silny, że dach wagonu wyleciał w górę, ściana jedna pękła, cały wagon przechylił się na bok. Okna w restauracyi I-ej klasy zostały pobite, rzeczy i pakunki podróżnych powylatywały na peron. Nie obeszło się oczywiście bez ofiar, kilkanaście osób poniosło mniej lub więcej poważne obrażenia. Powiadają, że sprawcą wybuchu był Żyd, który wiózł z solą butlę eteru i przypadkowo go rozbił. Ktoś przez nieuwagę rzucił zapaloną zapałkę i tego było dosyć do wywołania wybuchu.

«Kijewlanin» w N-rze 141 podaje notatkę o «rozruchach chłopskich», powołując się na informacye «Dziennika Kijowskiego» i na swoje własne specyalne źródła.

Co do strony faktycznej, to organ p. Pichno trawestuje wiadomości, umieszczone w naszem piśmie, zapewniając np., że rozruchy miały miejsce w majątku Włodzimierza hr. Grocholskiego redaktora i wydawcy «Dziennika Kijowskiego», (choć nam telegram wyraźnie wymienia Stefana hr. Grocholskiego), co mu daje pochop do równie ścisłego komentarza, że rozruchy włościańskie wywołane zostały postępowaniem *nie correct* zarządu majątku z miejscowymi włościanami.

Notujemy *en passant* tę «ścisłość» cytaty.

Daleko jednak ciekawszem jest, jak «Kijewlanin» tłómaczy powstanie rozruchów włościańskich w powiecie łuckim.

Tu już musiało się sławetne pismo uciec do «własnych» informacyi. Według nich, przyczyną powyższych rozruchów jest ta okoliczność, że «w ostatnich czasach w powiecie ożyła w bardzo znacznym stopniu prozelityczna działalność katolickiego duchowieństwa, mająca na celu nawrócenie prawosławnych na katolicyzm».

Ponieważ «wysiłki księży celem nawrócenia na katolicyzm i spolonizowania ruskich, prawosławnych włościan nie osiągają rezultatu», więc na pomoc wezwani zostali katoliccy urzędnicy w majątkach, którzy swojem zachowaniem się wobec włościan mają podkreślać ich «nizkie pochodzenie».

Stwierdziwszy taką przyczynę agrarnych ruchów w łuckim powiecie, «Kijewlanin» uważa, że należy tam używać broni wobec włościan dopiero wtedy, gdy stwierdzoną zostanie, w każdym oddzielnym wypadku, przez ludzi ani bezpośrednio ani pośrednio niezainteresowanych, przyczyna niezadowolenia włościan, gdyż «swego rodzaju opieka, udzielona polonizacyi ludności ruskiej, nie może być przecież dopuszczoną».

Tak się fabrykuje prawdę w kuźni pp. Pichnów, Szulginów i innych rosyjskich «działaczy kresowych».

Rozruchy agrarne — to «polska intryga», to niebezpieczeństwo dla prawosławia i narodu rosyjskiego!

Rozruchy agrarne wywołuje nie «sojuz», nie Poczajowska ławra—tylko Polacy.

Trudno o większą bezczelność.

KRONIKA.

— **Zjazd przedstawicieli instytucyi drobnego kredytu.** Wczoraj w lokalu banku państwowego został otwarty zjazd przedstawicieli instytucyi drobnego kredytu w kraju Południowo-Zachodnim. Zjazd zgromadził około 150 uczestników. Przewodniczy dyrektor banku państwowego, p. Afanasiew. Obrady toczą się w obecności gubernatora kijowskiego, Przewodniczący w przemowie wstępnej podniósł doniosłe znaczenie zjazdu, jako pierwszej próby wzajemnej wymiany myśli i doświadczenia, co da możność uniknąć błędów, o które tak łatwo w każdej początkującej instytucyi. Następnie zabrał głos przedstawiciel zarządu do spraw drobnego kredytu, p. Borodajski, zaznaczając, że dobrobyt ludności zależy przedewszystkiem od jej energii i samodzielności. Pomoc rządu winna stać na drugim planie wobec samopomocy, której przejawem są instytucye drobnego kredytu. Przechodząc do porządku dziennego otwarto dyskusyę, nad prawem z d. 7 czerwca 1904 r. W dyskusyi tej wskazano na konieczność powołania do zarządu instytucyi drobnego kredytu i komitetów gubernialnych świeżych sił społecznych i ożywienia w ten sposób te dotychczas biurokratyczne instytucye.

— **Zebranie fryzyerów.** Wczoraj odbyło się zebranie właścicieli zakładów fryzyerskich, które zgromadziło około 40 osób. Zostało odczytane sprawozdanie komisyi rewizyjnej, stwierdzające niedokładne prowadzenie ksiąg rachunkowych. Skutkiem tych niedokładności powstał deficyt w sumie 74 rb. Zebranie postanowiło polecić komisyi rewizyjnej, aby rachunkowość Towarzystwa częściej była poddawana rewizyi, rezultaty rewizyi powinny być natychmiast komunikowane walnemu zebraniu. Następnie została otwarta dyskusya w sprawie utworzenia sądów rozjemczych, których zadaniem byłoby łagodzenie nieporozumień między właścicielami zakładów fryzyerskich i pracownikami. Pomimo dość gorącego poparcia projektu przez niektórych uczestników zebrania, został on uchylony. Wreszcie właściciele postanowili zwrócić się do gubernatora z prośbą o pozwolenie na otwieranie zakładów fryzyerskich w niedziele i dnie świąteczne od g. 8 do 11 rano.

— **Zamknięcie drukarni.** W nocy d. 25 maja z rozporządzenia generał-gubernatora Suchomlinowa opieczętowano drukarnię dziennika „Kijewskij Gołos". Dwóch stójkowych stoi na warcie przy oddziale maszynowym drukarni. Gazeta wczoraj nie wyszła.

— **Zjazd farmaceutyczny.** D. 28 maja odbędzie się w Petersburgu za zezwoleniem ministerstwa spraw wewnętrznych, zjazd delegatów ulegalizowanych Towarzystw farmaceutycznych w Rosyi, w celu omówienia projektu ustawy aptekarskiej.

— **Przybycie więźniów.** Przybyła wczoraj do Kijowa partya więźniów politycznych. Większość ich będzie wysłana do kraju Turuchańskiego.

— **Rewizye.** Wczoraj rano policya dokonała rewizyi w księgarni „Kijewskoj Stariny" przy ul. Bezakowskiej nr 8. Skonfiskowano 132 egzemplarze rozmaitych książek i broszur.

W domu Szedla na Szulawce dokonano rewizyi w mieszkaniu studenta polit., Jampolskiego. Nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Krwawy dramat.** W obozie wojskowym na Syrcu rozegrał się onegdaj krwawy dramat, którego ofiarą padły dwie osoby — porucznik 41-go pułku selengińskiego P. Magdysz i panna W. Strachowa, siostrzenica kapitana tegoż samego pułku, P. Mołczanowa. Młodzi ludzie znali się od lat kilku i czuli ku sobie wzajemną sympatyę. Znajomość ta wszakże, niewiadomo dla jakich przyczyn była osłonięta pewną tajemniczością, tak, że wuj panny, w domu którego ona mieszkała, długo nie wiedział nic o tej miłości, tembardziej, że młody oficer rzadko bywał w jego domu. P. Strachowa uczyła się kroju w zakładzie krawieckim „Olgi", przy ul. Teatralnej. Na parę dni przed dramatem zapowiedziała wujowi, że skutkiem nawału pracy musi 2 noce spędzić w magazynie i otrzymawszy pozwolenie, wyszła z domu. Drugiego dnia kapitan zauważył brak swego rewolweru. Podejrzenie jego, niewiadomo dlaczego, padło odrazu na siostrzenicę, udał się przeto natychmiast do „Olgi". Tu powiedziano kapitanowi, że p. Strachowa pokazywała w istocie rewolwer panienkom, ale później wyszła z magazynu i dotychczas nie wróciła. Kapitan zawiadomił natychmiast o tem policyę, polecając jej wyszukanie siostrzenicy. Ta tymczasem była już w obozie, w namiocie porucznika Magdysza. Całą środę panna S. spędziła u niego; wieczorem, gdy ordynans przyniósł samowar, porucznik wydał rozkaz, aby do rana nie przychodził do niego. Zrana ordynans parę razy stukał do drzwi, ale wiedząc, że przełożony jego lubi długo sypiać, nie przypisywał panującej wewnątrz ciszy żadnego znaczenia. Gdy cisza ta wszakże zbyt długo się przedłużała, ordynans zajrzał przez szczelinę drzwi do wnętrza. Oczom jego przedstawił się okropny widok: na łóżku leżał oficer bez życia, na podłodze we krwi leżały zwłoki panny S. Na krzyk przerażonego ordynansa zbiegli się oficerowie, którzy kazali wybić drzwi. Okazało się, że porucznik Magdysz zabity został wystrzałem w lewą skroń; śmierć musiała nastąpić w jednej chwili, oficer bowiem leżał w pozycyi zupełnie spokojnej z ręką pod głową. P. Strachowej kula przeszła przez usta, przebiła czaszkę i wyleciała aż za namiot. Tuż na podłodze leżał porzucony rewolwer kapitana Mołczanowa. Żadnej kartki ani listu nie znaleziono. Panna S. była to młoda, ładna panienka, lat 20, porucznik nieco starszy od niej.

— **Urlopy w policyi.** Departament policyi oznajmił miejscowym władzom gubernialnym, iż urzędnicy policyjni mogą otrzymywać urlopy, jednakże pod warunkiem, żeby władze miały do rozporządzenia dostateczną ilość policyi w razie wybuchu nieporządków. Urlopy nie powinny być wydawane na termin dłuższy, nad dwa miesiące.

— SAMOBÓJSTWO NA DWORCU. Dnia 25-go maja, o godz. 9 i pół wieczorem, przy odejściu z Kijowa do Odesy pociągu osobowego Nr 7, lokomotywa pociągu zabiła nieznanego człowieka w wieku lat 20, o ile z powierzchowności sądzić można robotnik. Sądząc z położenia trupa, którego głowa została zupełnie odciętą od tułowia, samobójca położył głowę na szyny w chwili odejścia pociągu.

— CHULIGANI ZBROJNI. Dnia 24 maja o godzinie 10-ej wieczorem około 10-ciu chuliganów napadło w lasku Kadeckim na gajowych Jacenkę i Kunickiego, chcąc ich zbić. Ci jednak zdołali się ukryć; chuligani dali do nich kilka strzałów, nie trafili jednak, poczem rozproszyli się.

— KRADZIEŻE. Z fabryki powozów A. Dogmatyrskiego w domu Nr 9 przy ulicy Bulwarno-Kudriawskiej, skradziono części powozowych wartości 75 rb.

— U S. Gurtowowo skradziono zegarek wartości 50 rb.

— Okradziono mieszkanie D. Czechowicza przy ul. Kuznicznej Nr 61.

— RABUNEK. Dnia 24 maja o godz. 10 ej wieczorem na schodach wiodących z zaułka Diesiatinnego na Honczary Franciszek Śliwiński został napastowany przez dwóch zbrojnych rabusiów.

— WZGLĘDNY ZŁODZIEJ. We czwartek w nocy z mieszkania studenta B. przy ul. Żylańskiej Nr 40, przez otwarte okno skradziono zegarek, portmonetkę i pugilares z papierami. Zasługuje na odznaczenie fakt, że mieszkanie mieści się na piętrze i okno wychodzi na ulicę, gdzie znajduje się posterunek policyjny. Ponieważ kieska była dość chudopacholska, a zegarek żelazny, największą stratę stanowił pugilares z papierami. Nazajutrz poszkodowany otrzymał list nieopłacony, w którym znalazł całą zawartość pugilaresu za wyjątkiem karty legitymacyjnej.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreczna Nr 13), za czas od d. 11-go do dnia 25-go maja r. b. wpłynęły następujące ofiary: Józefa Śmietanko-Kulczycka, z zapisu testamentowego ś. p. Karola Śmietanko-Kulczyckiego — 1,000 rb.— Ignacy Korsak 3 rb. i zebrane od: Andrzeja Kretezmera 1 rb., Włodzimierza Wojciechowskiego 1 rb., Jerzego Mickiewicza 3 rb., Władysława Kocińskiego 1 rb. i od Wacława Grzybowskiego 3 rb. — Komandor Feliks Meleniewski 500 rb.—Razem z poprzedniemi ofiarami 435,381 rb. 72 kop.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Dar Narodowy Trzeciego Maja dla Macierzy Szkolnej.

Pp.: E. P. rb. 4. — Ignacy Dorszewski rb. 1. Ogółem rubli 5.

Na „Oświatę".

P. Czesław Łoziński (zamiast wieńca na grób ś. p. Bazylego Bujalskiego) rubli 5.

Na ubogich.

Pp.: E. P. rb. 6.— Teplicki związek oficyalistów rb. 10.—Jan Wołoszynowski rb. 2.— Walunia Rzeczycka rb. 3. — Jan Ligocki (zebrane) rb 6 kop. 50. — Janina M. rb. 2. — Rakowski rb. 3.— Oficyaliści cukrowni «Kalnik» rb. 13. — Lusia i Masia Orłowskie rb. 1 (markami).— Gracyan Jahimowski rb. 1.—N. N. rb. 3.—Rudnicka rb. 1.—K. L. rb. 1.—Jan I. rb. 2.—Ogółem rb. 54 kop. 50.

Na Kolonie Letnie T-wa Dobroczynności.

P. T. Ch. rubli 100.

Sprostowanie.

W N-rze 114 «Dziennika Kijowskiego» w rubryce ofiar, wydrukowano listę ofiarodawców i sumę złożoną w redakcyi „Dz. Kij." na Dar Narodowy dla Macierzy Szkolnej, zebrane w Olszanie powiatu zwinogródzkiego, tymczasem suma powyższa w redakcyi „Dz. Kij." *złożoną nie była*, proszono nas tylko *o wydrukowanie* listy ofiarodawców i sumy odpowiedniej, co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wiadomości.

Francuz o komisyi kolonizacyjnej. P. Jules Huret ogłasza w paryskim „Figaro" artykuł pełen uznania i pochwał dla działalności komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem, a ganiący natomiast wszystko, co tylko polskie.

O ustalenie tekstu pisma świętego. Donoszą z Rzymu: Kardynał Maryan Rampolla del Findaro zwrócił się jako prezes komisyi biblijnej Watykanu do O. Hemptinne, generała zakonu Benedyktynów, z prośbą o przygotowanie waryantów Wulgaty, gdyż zakon Benedyktynów będzie miał poruczone ustalenie tekstu Pisma świętego.

Kongres socyalistów rosyjskich, obradujący w Londynie, przyjął rezolucyę zwalczania sojuszu rosyjsko-angielskiego.

Rozruchy w Chinach. Z Szanghaju donoszą, że gen.-gubernator Kantonu zawiadomił rząd w Pekinie, że rozruchy w Lienczu i Pakhoi zostały stłumione i misye są bezpieczne.

Japonia a Stany Zjednoczone. Do nowojorskiego „Evening Sun" donoszą z Tokio, że b. prezes ministrów, Okuma, zwraca się do Japończyków z wezwaniem, ażeby całą swą dążność narodową skierowali do uregulowania sprawy w San Francisco. Japonia zażąda od burmistrza tego miasta zadosyćuczynienia i równego traktowania Japończyków z rasą anglosaksońską.

Korespondent „Associated press" donosi z Tokio, że przywódcy stronnictw zaniepokojeni są przyszłem ułożeniem się stosunków między Japonią a Stanami Zjednoczonemi i dziwnem zachowaniem się rządu Unii wobec autonomicznych państw i wobec Japończyków.

Podwyższenie podatków w Japonii. Rząd japoński zaczyna podobno przygotowywać ludność do konieczności podwyższenia podatków, bez tej podwyżki bowiem Japonia znalazłaby się wkrótce w krytycznem położeniu.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Dyskusya w sprawie projektów praw o amnestyi i zniesieniu kary śmierci.

Pierwszy przemawia *Włodzimierz Hessen*, który dzieli podlegające omawianiu Dumy projekty prawa na dwie kategorye: projekty prawa, których wprowadzenie w życie dotyczy działalności policyi państwowej i projekty prawa, mające na celu organiczne zreformowanie życia rosyjskiego i przeważnie rozstrzygnięcie zasadniczych potrzeb miejscowych. Rozpatrzenie projektów prawa pierwszej kategoryi, do której odnoszą się wniesione projekty prawa o amnestyi i zniesieniu kary śmierci, mając charakter wyłącznie demonstracyjny, wciągną Dumę na drogę mów gorących i bezowocnych wysiłków, a to nie da żadnych dodatnich rezultatów. Stanąwszy na tej drodze, Duma napotka na niej tylko rozczarowanie i niebezpieczeństwo, łatwo może zachwiać w ludności wiarę w przedstawicielstwo ludowe i wpoić w nią mylne przekonania o bezsilności Dumy. Duma nie może i nie powinna wchodzić na tę drogę, powinna ona zająć się projektami prawa drugiej kategoryi, które dadzą rezultaty realne, przez naród oczekiwane. Przyszłość pokaże, że mieliśmy słuszność; kraj zrozumie konieczność powzięcia rezolucyi, do jakiej nawołuje partya Wolności ludu.

Sinodino w imieniu prawicy nastaje na najrychlejsze rozpatrzenie właśnie tych projektów prawa o amnestyi i o zniesieniu kary śmierci. Zdaniem jego, sprawę zniesienia kary śmierci odłożyć można jeszcze na jaki tydzień, ale kwestya amnestyi powinna być rozstrzygniętą koniecznie w sobotę. Mniejsza o to, jak głosować w tej sprawie będzie prawica, ważną jest rezolucya, powzięta przez całą Dumę.

Zgadzając się z treścią wspaniałej mowy Wł. Hessena, *Sinodino* widzi w niej dowód słuszności prezesa ministrów, który rzucił słowa „nie przestraszycie". Mowa Hessena dowodzi, że kadeci są już przestraszeni.

Bieriezin przypomina słowa Pietrunkiewicza, wyrzeczone w pierwszej Dumie, że odkładanie sprawy amnestyi i zniesienia kary śmierci sprzeciwia się honorowi i sumieniu.

Rodiczew wygłasza gorącą mowę, w której dowodzi, że posłowie wysłani zostali do zreformowania kraju, a nie do uchwalania rezolucyi, lud bowiem oczekuje nowych praw, a nie wylewów uczuć panów posłów. Będąc w niezgodzie z rządem, partya Wolności ludu zgadza się z nim w sprawie konieczności zreformowania przedewszystkiem warunków miejscowych życia rosyjskiego.

Zwracając się specyalnie do włościan, Rodiczew radzi im przypomnieć sobie wsie, pozbawione sądów i powiedzieć, że kraj nie może istnieć bez praw i sądu.

Demjanow uważa Dumę za bezsilną, ale nie zgadza się na żadne ustępstwa w sprawach sumienia i honoru. Zdaniem jego, partya Wolności ludu wnioskiem swoim chce zapobiedz rozwiązaniu Dumy, ale drogą dalszych ustępstw doprowadzi ją do konieczności rozpatrywania spraw, podobnych tym, jak np. pralnia w uniwersytecie dorpackim.

Pozostali mówcy również nastają na rozpatrzenie projektów prawa o amnestyi i zniesieniu kary śmierci.

Petersburg, 24 maja. — Komisya do spraw zarządu miejscowego wybrała na prezesa Józefa Hessena i podzieliła się na dwie podkomisye: do spraw samorządu włościańskiego—(przewodniczący Czyngarew—kadet) i do spraw zarządu miejscowego i administracyjnego (przewodniczący Naliwkin, soc.-dem.).

Komisya parlamentarna do spraw o wolności sumienia wypowiedziała się za zupełnem zniesieniem ograniczeń innowierców w prawach co do służby publicznej i państwowej, co do korzystania z oświaty i powinności wojskowej.

Komisya budżetowa podwyższyła preliminarz dochodowy ministerstwa handlu i przemysłu o 750 tys. rubli, a kolei skarbowych o 14 mil. rubli.

Frakcya konst.-dem. wniosła do komisyi agrarnej projekt komitetów rolnych. Wszystkie gubernie będą zbadane przez specyalne oddziały z komisarzem, mianowanym przez wolę Najwyższą na czele, dane przedstawione przez oddziały rozpatrywane będą przez komitet rejonowy i następnie przedstawione będą do komitetu gubernialnego, składającego się z przedstawicieli włościaństwa—po dwóch z każdego powiatu, z przedstawicieli właścicieli ziemskich—po jednym z powiatu, z komisarza, prezesa zarządu gubernialnego, z dwóch członków, wybranych przez zebranie gubernialne i trzech urzędników, delegowanych przez głównozarządzającego rolnictwem i gospodarstwem rolnem. Projekt ten nie obejmuje kresów.

Petersburg, 24 maja. — Na dworcu Mikołajewskim ujęto jednego, a w cyrkule szlisselburskim dwóch uczestników napadów zbrojnych w ostatnich czasach.

Petersburg, 24 maja.—W pałacu gatczyńskim odbyło się rozdawnictwo nagród przez cesarzowę Maryę Teodorównę uczenicom instytutów petersburskich i gimnazyów im. cesarzowej Maryi. „Cyfry" otrzymało 14 uczennic. Po rozdaniu nagród w jednej z sal podano śniadanie.

Łódź, 24 maja.—O godzinie 1 w południe na ul. Zachodniej zabity został trzema wystrzałami z rewolweru dyrektor przędzalni Poznańskiego—Edward Reiss, przez robotnika, który podszedł do niego prosząc o robotę. Towarzyszący mu dyrektor drugiej fabryki Poznańskiego zdołał umknąć niebezpieczeństwa, zabójca umknął.

Na ulicy Drewnowskie zabito wystrzałami robotnika. Na ulicy Ceglanej dwóch niewiadomych napastników śmiertelnie raniło robotnika fabryki żyrardowskiej.

We wsi Medniewice zrabowano kościół i skradzono obraz Matki Boskiej, wysadzany brylantami wartości 100 tys. rub.

Łódź, 25 maja. — Na ulicy Drewnowskiej ofiarą walki partyjnej padła robotnica Czajkowska, narzeczona zabitego onegdaj robotnika Świetluchy.

Napady terorystyczne na dyrektorów fabryki Poznańskiego zniewoliły wszystkich, którzy dotychczas przy życiu pozostali, do podania się do dymisyi. Obszerne więc fabryki pozostały bez kierownictwa, gdyż właściciele już dawniej wyjechali pod groźbą teroru zagranicę. Inżynier Steffenson, który przed ogłoszeniem lokautu zajmował stanowisko dyrektora oddziału mechanicznego, nie wrócił po zaprzestaniu lokautu do Łodzi wcale. Dyrektorowie Rozental i Rejs zabici. Braut Rozentala, również były dyrektor oddziału mechanicznego, natychmiast po zabójstwie brata wyjechał z Łodzi na zawsze. Pozostał tylko dyrektor warsztatów tkackich, Szwajcarczyk, przyjęty przed dwoma tygodniami na to stanowisko.

Łódź, 25 maja. — Dnia 24 maja, w biały dzień, zabito na ulicy Widzewskiej robotnika.

Łódź, 25 maja.—Na naradzie zjednoczonych właścicieli fabryk farbiarsko-apreturowych postanowiono, bez względu na groźby robotników, zaczęcie w dniu 28 maja strajku, nie robić ustępstw, na strajk odpowiedzieć częściowym lokautem.

Warszawa, 25 maja. — Zabito zrana na rogu ul. Leszno i Solnej, agenta policyi śledczej, drugiego raniono, w czasie wymiany strzałów policyi z napastnikami, jeden z tych ostatnich, został raniony i ujęty.

Władykaukaz, 25 maja. — W czasie napadu inguszów wsi Bazorkino na osetyńców wsi Olginskoje, zabito 9 inguszów i 7 osetyńców, raniono 40 inguszów i 10 osetyńców. W Oginskom zrabowano całą dzielnicę i spalono 3 domy. Nadeszły wojska i zmuszone były użyć broni; zabito 1 kozaka i raniono żołnierza. Dnia 24 maja panował spokój.

Narew, 25 maja — Robotnicy przędzalni lnu za niezgodzenie się na powiększenie płacy po 5 kopiejek za motek zbili dyrektora Celtnera i zrzucili go do rzeki, gdzie też Celtner po chwili zatonął. Zwłoki jego znaleziono po dwóch godzinach.

Nowoczerkask, 25 maja.—Zabito dwoma wystrzałami Klepikowa, policmajstra Aleksandrowska.

Mińsk, 25 maja.—Dnia 23 maja przyszło do starcia pomięazy strażnikami, a włościanami, którzy przegrali sprawę sądową z obywatelem Ławrentiewym o sporny kawałek gruntu, lecz pomimo to chcieli zagarnąć go. Trzech zabitych i dwóch rannych.

Charków, 25 maja. — Towarzystwo kupieckie postanowiło zwiększyć procent żydów, przyjmowanych do szkoły handlowej do 12%.

Dźwińsk, 24 maja.— Na dodatkowych wyborach radnych wszyscy kandydaci zostali przegłosowani.

Helsingfors, 24 maja.—Wniesiono do sejmu 29 petycyi, między innemi o utworzeniu nowej formy zarządu dla Finlandyi, kobiety - posłowie wniosły petycye o wydanie nowych postanowień co do majątku, co do stosunków domowych małżonków, stanu dzieci nieprawych, co do zreformowania prawodawstwa, o rozszerzenie praw zamężnej kobiety do dzieci, o zarządzie majątkiem małżonków i praw żony rozporządzania takowym.

Penza, 24 maja.—Wskutek rozporządzenia synodu zamknięto seminaryum. Na pogrzebie zabitego rektora było masa publiczności.

Tyflis, 25 maja.—W południe zabity został wystrzałem Dobronrawow inspektor tyfliskiego seminaryum prawosławnego, jadący w powozie, ekonom jadący z nim ocalał.

Tyflis, 24 maja.—Zabity został przez niewiadomych zabójców urzędnik tramwajowy, członek Towarzystwa patryotycznego, Litwinienko.

Hong-Kong, 24 maja. — 200 rozbójników rozgrabiło rynek w mieście Chut-Miwu. Szmichou i Wonglik znajdują się w rękach powstańców. Jednocześnie wybuchło powstanie w Czeun-Dao-Szan. Wej - Chou strzeżone jest przez wojsko.

Sztokholm, 24 maja.—W całym kraju uroczyście obchodzono złote wesele pary królewskiej.

Budapeszt, 24 maja. — Przyjechał cesarz owacyjnie witany przez ludność.

Kopenhaga, 25 maja. — Para królewska wyjechała wczoraj do Anglii.

Bordeaux, 25 maja.—Zaregestrowani marynarze postanowili przerwać strajk.

Paryż, 25 maja.—Zaregestrowani marynarze w Saint-Nasarze, Chezbowogu i Nautes poszli za przykładem swych towarzyszy z Harzes i Marsylii i przerwali strajk. Strajk trwa w Tulunie Duukierce.

Sztokholm, 25 maja. — Powracającej de pałacu parze cesarskiej ludność urządziła owacyę. Księżna Małgorzata, małżonka księcia Gustawa Adolfa, powiła szczęśliwie syna.

Tokio, 25 maja.—Rozruchy w kopalniach Bezchy przybierają coraz ostrzejszy charakter. Antagonizm między pracującymi i pracodawcami wzrasta. Strajkowcy przecięli telegraf i mają w swem rozporządzeniu broń i dynamit. Stacya telefoniczna zburzona, urzędnik miejscowy żywcem spalony. Strajkowcy postanowili podobno zburzyć kopalnie w pobliżu Szio. Wysłano wojska.

Lizbona, 25 maja. — Dekretem królewskim rozwiązana została Rada municypalna na miejsce jej utworzona została komisya z członkiem izby wyższej na czele.

Berlin, 25 maja. — Na posiedzeniu niemiecko - rosyjskiego Związku (Vereinu) przedstawiciel berlińskiej izby handlowej, oraz paru innych mówców podkreślało uczciwość kupców rosyjskich, którzy w najtrudniejszej nawet sytuacyi finansowej wypełniają przyjęte na siebie zobowiązania.

Bern, 25 maja. — Prasa szwajcarska zaznacza, że postępowanie Rosyan w Zurychu jest niesłychanem wykroczeniem przeciwko przepisom prawnym Szwajcaryi. Wszystkie pisma żądają bezwzględnego usunięcia ze Szwajcaryi rewolucyonistów rosyjskich. Niektóre gazety są za wysłaniem z kraju wszystkich podejrzanych cudzoziemców.

Londyn, 25 maja. — Do „Morning Post" donoszą z Szanchaju, że tłum zburzył misyę Grosyan w prowincyi Czuan.

Szanchaj, 25 maja.—Rozruchy w Hai-Syanie wynikły skutkiem zakazu prowadzenia handlu opium.

Londyn, 24 maja. — Z Hongkongu donoszą, iż misyonarz metodysta, Pollard, zabity został przez Chińczyków w Czao-dun-fu.

Berlin, 24 maja. — Korespondent z Zurychu „Berliner Tageblatt" donosi, iż Rosyanie utracili sympatyę w Szwajcaryi wskutek ostatnich zajść.

Bombay, 25 maja. — Wczoraj nawiedził miasto Karaczi silny cyklon. Kilka statków wyrzuconych na brzeg. Ofiar w ludziach niema.

San Francisko, 24 maja. — Japoński konsul generalny oświadczył, iż nic nie wie o wytoczeniu sprawy miastu z żądaniem wynagrodzenia strat poszkodowanym wskutek zaburzeń w dniu 7 maja.

Waszyngton, 24 maja. - Donoszą, iż Japończycy zgadzają się w zupełności na załatwienie zatargu z powodu zniszczenia łazienki i restauracyi drogą sądową.

Lipsk, 24 maja. — Sąd państwowy skazał Parczewskiego—poddanego rosyjskiego na 3 lata i 7 miesięcy ciężkich robót za szpiegostwo i namawianie żołnierza do dezercyi.

EDMUND AMICIS.

Zemsta autora.

Przekład z włoskiego.

—[:]—

— Nie zdaję sobie dobrze sprawy ze zdania pani, powiedział—natomiast. Pisarza tego nie zgłębiałem, lecz sądzę go zupełnie inaczej. Autor, któremu zbywa na uczuciu, może je udawać dobrze lub źle, kiedy tego zachodzi potrzeba; przytem potrzeby tej nie stwarza się sobie na każdym kroku. W tym samym pisarzu, oprócz sceptycyzmu, pochodzącego z rozumu nie z serca, jest silna uczuciowość, że tak powiem namiętność, która stanowi ton dominujący. A ton ten w artyście nie może być aktem woli.

— Może jednak być czemś wymuszonem, zaprzeczyła młoda dama.

— Że zawsze był nie szczerym, tego nie utrzymuję; sądzę tylko, że szafując zbytecznie siłą uczucia swego, nadużył go. Dał więcej niż posiadał, a teraz mówi więcej niż czuje.

— To być może.

Dama zamilkła na chwilę, potem znowu rozpoczęła! - Zdaje mi się też, że posiada silnie rozwinięty egoizm.

— To dziwne, doprawdy. Z czego to pani wnosi?

— Określić tego nie umiem. To się odczuwa.

— A jednak jeśli pani zauważyła, autor ten nigdy o sobie nie mówi.

— To właśnie wydaje mi się nienaturalnem i może być wskazówką. Słyszałam również, że nie znosi krytyki i odczuwa ją mocno.

— I temu, pozwoli pani, nie uwierzę. Ci, których krytyka tak mocno dotyka i obraża, występują z protestem publicznie, skarżą się, buntują, bronią wreszcie. On, o ile wiem, nie czyni tego nigdy.

— O przepraszam; ci co milczą, bywają niekiedy zarozumialcami, dalekimi od skromności. Krytyka sprawia im taką boleść, że nie chcą jej rozszerzać wdając się w polemikę i milczą, aby nie narazić się na większą torturę. Jedni pod nożem chirurga krzyczą, inni mdleją. Ci ostatni są najlękliwsi.

Popatrzył na nią i przyszło mu do głowy posądzenie; to co mówiła teraz i przedtem, to chyba nie były jej własne słowa, ona była tylko echem swego otoczenia, a musiała przebywać w kole zawziętych jego nieprzyjaciół.

— I to być może, odpowiedział. Potem zamyślił się na chwilę i w tym porywie, który każe wam czasem umyślnie rozjątrzać swą ranę dla dodania sobie siły do znoszenia bólu, w uczuciu dumy, która wiedzie do popisywania się swą siłą ducha przed sobą samym, zaczął mówić szybko, tonem rezolutnym i nieco ostrym: Uczyniłbym tu inne zarzuty, proszę pani, może bardziej surowe. Mówią, że autor ten posiada wiele oryginalności. Otóż takim on jest więcej w sztuce opowiadania, niż w myślach i tworzeniu. A i w tej jest pełno skróceń, niespodzianek i rzeczy niedopowiedzianych, tego zaś nazwać oryginalnością nie można, bo to jest maniera. Prawdziwa oryginalność polega na prostocie, logice i naturalności; na prawdzie i sposobie opowiadania płynnym, nie zaś na chęci odróżnienia się od innych, polega przytem na wysokim artyzmie, nie na dziwaczności. Taką jest nieśmiertelna oryginalność wielkich ludzi—takiej on niema. A ta, która jest jego własnością przeszła w manierę i już postarzała. Prostota w sztuce jest udziałem wielkich—on jest małym.

Gdy to mówił na twarzy młodej kobiety malowało się żywe zaciekawienie, szczera sympatya i jakiś uśmiech życzliwy: taki uśmiech wywołują zwykle miłe wspomnienia przeszłości, które nam się podobają.

Lecz w chwilę potem znowu go uraziła uwagą: tak, to prawda. Zaczął więc tym samym co i pierwej, trochę ostrym tonem: Podobnież nie trafia mi do przekonania jego psychologia. Jest zanadto logiczny w przedstawianiu charakterów. Jego bohaterowie zastanawiają się ciągle nad swemi uczuciami i czynnościami. Nagłe, niespodziane i pełne sprzeczności zmiany, które w duszy zachodzą, nie zwracają jego uwagi. Szczególnie w psychologii kobiet jest słabym. Ma jeszcze tę wadę, że zbywa mu całkiem na zmyśle komizmu. Bez tego pisarz może zrozumieć i oddawać jedną tylko stronę życia i natury, jego obraz pozostanie niedokończonym. Ten obraz przedstawia ludzi, którzy się nigdy nie śmieją, są jacyś podejrzliwi i chowają się w cieniu. Wszyscy wielcy malarze życia ludzkiego umieją oddawać obie te jego strony. On zna tylko jedną—tę, która jest smutną i ciemną. Dlatego jest tylko pół-pisarzem.

— To właśnie, zauważyła dama, wyrzekł o nim jeden z krytyków.

— Który?

Wymieniła nazwisko i dodała:

— Jest to wielki umysł, choć w sądach gwałtowny.

Autor doznał wprost wstrząśnienia; był to najzażartszy jego krytyk; prześladowca zaciekły i złośliwy, który od lat dziesięciu szczekał na niego zajadle; jedyny z nieprzyjaciół, względem którego nie mógł się zdobyć na pogardę i darzył go nienawiścią; jedyny, który mu zatruwał pracę. Gdy siedział przy kantorku stawało przed nim widmo tego wroga i śmiało się z niego szydersko, a on drżał z trwogi.

I musiał słuchać pochwał na cześć tego człowieka, z tych samych pięknych usteczek, które ganić go były powinny, aby mu zrobić przyjemność.

Trudno już mu było dłużej panować nad sobą i popełnił nieuwagę, która omal go nie zdradziła.

— Wielki umysł.... to jest zdanie pani? — zapytał, patrząc na nią badawczo.—I zdaje się pani, że jego sąd jest tylko gwałtowny?

Dama lekko się zarumieniła, czego on sobie nie umiał wytłómaczyć i odpowiedziała, uśmiechając się:—Powtarzam, co słyszałam, nie jest to naprawdę moje zdanie osobiste.

Później dodała poważnie:—Krytyka bywa często nieszlachetną. Ale przykro mi, że przerwałam rozmowę w chwili, gdy pan mówił rzeczy tak interesujące. Myślałam to samo, ale nie umiałam tego sobie jasno sformułować. Pan tak dobrze wyraża i rozjaśnia myśl moją.

— Jej myśl!—powiedział sobie w duszy autor.—Ja rozjaśniam jej myśli.— Nie było jednak sposobu przerwania rozmowy w sposób naturalny, więc choć z prawdziwą przykrością, ciągnął dalej: „Największą jednak wadą tego pisarza jest sztuczność widoczna, przy której niema ani finezyi, ani prawdy".

Przytem czytelnik widzi jak na dłoni całą budowę książki, przypatruje się jej i nieledwie dzieli pracę przy niej z autorem. Czytając stronice, jedną po drugiej i odbierając żywe wrażenie, mówi się do siebie: „Dobrze mu się udało!", jak w grze jakiej, gdzie chodzi o zręczność. Oczywistym i wyraźnym też jest wysiłek w modelowaniu osób i w oddaniu krajobrazów: spajanie okresów i zarysy ogólne zdradzają robotę gwałtowną rąk jego, a styl pozostawia wiele do życzenia. Kiedy zaś biorę do ręki nową jego książkę, to myślę: O jak mi przykro będzie patrzeć na bolesne autora wysiłki przez cały ciąg czterystu stronic.

Młoda osoba zaśmiała się dźwięcznie i zawołała: To jest trafnie powiedziane!

— Trafnie powiedziane!—rzekł do siebie. Co za bezczelność! Ale w śmiechu tym wydała mu się tak ładną, iż z przyjemnością na jednym jej policzku złożyłby pocałunek, a na drugim—policzek.

I ciągnąłby dalej rozmowę na ów zajmujący dla niej temat, bo chęć podobania się tej kobiecie była tak silną, że zapominał o własnym bólu, lecz na jej twarzy ukazał się nagle jakiś wyraz powagi, który wydał mu się jakby początkiem skruchy. Skrucha mogła pochodzić z powodu, że skrytykowano zbyt ostro autora, którego ona powinna była szanować przez pamięć dla swego ojca. Dlatego zmienił przedmiot rozmowy.

— Zresztą—rzekł—zanadto zajmujemy się autorami i stawiając ich na piedestale, dajemy im więcej, niż się należy. Przypisujemy im nawet niekiedy własne nasze zalety. Kiedy najpiękniej do nas przemawiają, wtedy są tłómaczami naszych własnych uczuć i myśli; gdybyśmy badawczo wejrzeli w głąb dusz naszych, to potrafilibyśmy powiedzieć to samo, niesłusznie więc mamy ich za naszych mistrzów i jako takich podziwiamy. Bez ich pomocy moglibyśmy sobie dostarczyć sporą ilość duchowych przyjemności, gdybyśmy tylko posiadali choć trochę obserwacyi i fantazyi. Wielu jest ludzi nieznanych zupełnie, którzy nieświadomie i w tym samym prawie stopniu obdarzeni są zdolnościami, podziwianemi przez nas, jako szczególny dar i przywilej w autorach i pisarzach. Uwielbienie, jakie mamy dla nich, jest wypływem naszej niewiadomości i umysłowego lenistwa.

Zatrzymanie się pociągu przerwało mu dalszą mowę; podróżni wysiedli wszyscy.

(D. c n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

STATKI PAROWE

(pocztowo-osobowe)

Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach „2-go Towarzystwa Żeglugi na Dnieprze i jego dopływach" z rozpoczęciem żeglugi kursują na liniach:

Odchodzą

1) **Kijowsko-Ekaterynosławskiej.**
Z Kijowa . . . 9 g. r., 5 g. pp.
„ Ekaterynosławia 8 g. r., 5 g. pp.
2) **Kijowsko-Homelskiej.**
Z Kijowa. . . . 9 g. r., 2 g. pp.
„ Homla . . . . 8 g. r., $1^1/_2$ pp.
3) **Kijowsko-Czernihowskiej.**
Z Kijowa . . $12^1/_2$ g. d., 5 g. pp.
„ Czernihowa. 12 g. d., 7 g. w.
4) **Kijowsko-Pińskiej.**
Z Kijowa . . . . . . o g. 10 r.
„ Pińska . . . . . . o g. 9 r.
5) **Kijowsko-Czarnobylskiej.**
Z Kijowa . . . . . o g. $6^1/_2$ w.
„ Czarnobyla . . . o g. 8 r.
6) **Kijowsko-Mohylowskiej.**
Z Kijowa w niedziele, wtorki, czwartki i piątki . . o g. 2 pp.
Z Mohylewa w niedzielę, wtorki, czwartki i piątki . o g. 6 r.
W Łojewie pasażerowie zmuszeni są przesiadać się do drugiego parostatku.
7) **Mohylowsko-Orszańskiej**) codziennie
8) **Homel-Wietkowskiej**)

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr, 9 róg Puszkińskiej.